

# Prace

Rok VI, № 341.

Łódź, Niedziela 14 grudnia 1930 r.

### Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. i. 1-a strona 40 gr. za w m/m 1 lam. strona 5 lam. w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; za zwyczajne 15 gr.; drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotnych 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 6809.

## MARSZAŁEK PIŁSUDSKI STANOWISKU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Ostatni wywiad przed wyjazdem na Madagę.

Marszałek Józef Piłsudski przyjął dziś Świątecznego i udzielił mu następującego wywiadu:

Przychodzę do Pana Marszałka już nie jako prezydenta Rady Ministrów, ale jako praw Wojskowych. Czy Pan Marszałek ma zmiany zadawane?

Ja się dziwię Panu, że Pan tak oryginalnie zadaje. Wszedłem bowiem na prezydium gabinetu tylko na pewien czas i dlatego ten czas postępowałem zupełnie logicznie, zaś nie postępuję logicznie, gdyż zapomniałem o rzecz, dla której pan przyszedł, a o ciekawie inne rzeczy.

Przepraszam Pana Marszałka, ale sądziłem wolno zapytać o sprawę, co do której Marszałek jest odrębnego zdania, niż przeczę się ludzi.

Być może, kochany panie, ale pan byłby znał mnie o tyle, że ja zwykle inaczej, niż przeważnie myślą ludzie. — Wracam do rzeczy. Myślę o tem, czy wadać wzrost dany tak dawno panu Młodzieńskiemu mój wywiad poprzedni, czy też wadać inaczej. Jeżeli pan pozwoli, trzymam się pierwszej drogi.

Wiem więc panu Młodzieńskiemu o trzech rzeczach, jakie istnieją w głównej centrali państwa. Pierwszą sprężyną jest Pan Prezydent, druga rząd, a trzecią są ciała wyliczone stanowiące część centrali. Obiecałem panu Młodzieńskiemu, że dać może panie o roli, która w konstytucji musiała być przyznana Panu Prezydentowi.

Długo o tem w Polsce myślałem, tak przynajmniej wszelkie uznane teorie i teoretyki długi szukałem jakiegoś wyjścia z zastawionego samymi starami grzmiącymi swoje przemyslenia pod tym względem doświadczenia, nie sądzę, bym źle w naszej dotychczasowej konstytucji przeszedł za panem Młodzieńskim, „ad hominem” stosunku do przypuszczalnego kandydata uzyskałby niechybnie większość t. zn. w stosunku do mnie.

Każdy to na całej konstytucji, czyniąc prezydenta jakąś śmieszniejszą postacią, niewytłaczając bez tego personalnego ujęcia.

Konstytucja nasza redagowana jest w ten sposób, że wszystkie trzy sprężyny główne nie działają harmonijnie, a muszą stać się ze sobą w sporze.

Ważny wyznaczyć możliwie ściśle, co robi rząd, co robi Sejm, a co robi Marszałek, wszystko „wszystko” w najlżejszym i najłatwiejszym słowie znaczeniu zarówno Prezydentowi i rządowi i Sejmowi.

Najbardziej jasno tak się rzuca w oczy, że ten podział pracy stwarza śmieszność dla prezydenta, kłopoty bezgłowne dla p. Sejmowi i wieczne paskudztwo dla „Pana”.

Ważny zaś chodzi o naprawę konstytucji. W tym należy nie gwałcić, jak w wywiadzie klucza podziału pracy, tak, aby ustawić wzajemnie następowanie sobie na nogi i miejsce. Tak, aby każda z tych sprężyn swobodnie działała w przeznaczonych sobie sferach. Naturalnie, że ścisłość określeń w dziedzinie politycznej jest idealnym wymogiem. Im bardziej jednak do ścisłości dochodzi, tem jest lepiej i nie tylko dla za-

interesowanych osób (z wyjątkiem naturalnie wszelkich świstów i kretaczy, łowiących ryby w mętnej wodzie), ale i dla samej rzeczy, nad którą się pracuje.

Jednym z najprostszych rozstrzygnięć, „najprostszym napozór” — jest odanie Panu Prezydentowi rządu i złożenie na jego barki pracy rządzenia tak, aby On zastąpił właściwie rolę szefa rządu. Nie powiem, aby konstytucja obecna temu zadość dawadła; — stwarza ona tylko bardzo śmieszny i głupi mus rządzenia nie bezpośrednio, lecz przez kogo innego — przyczem „tym innym” był także jeden człowiek, tak, że ci dwaj ludzie: Pan Prezydent, najwyższy przedstawiciel państwa i szef rządu, — stworzeni byli na to, by jak kule na bilardzie, stały o siebie uderzając i stale rozskakiwali się w różne kąty.

Nie przypuszczam, aby nawet dwaj rodzeni bracia, już nie mówię kochające się małżonkowie, mogło długo wytrzymać w tej dziwnie śmiesznej roli, dzieje się to chyba dla „tercibus gaudens”, który jak dotąd stał także pretensją do rządu i rządzenia.

Zwrócić przytem uwagę, że o bezpośrednich rządach mowy być nie może, już chociażby dla tego, że one przy komplikacji życiowej obecnych czasów nie są możliwe dla nikogo, gdyż rządy biega nie tylko drogą hierarchii służbowej, ale nawet w pewnej przestrzeni, nie dopuszczając bezpośredniości. Czasami, gdy pod Jaworem stawano, rozciągnawszy kobieriec dla jednych, dla drugich zaś zostawiając gołą ziemię, gdy pod Jaworem sprawiano i sądy i rządy, — dawno minęły; i trudno dziś tęsknić do powrotu do takich dobrych czasów. Gdy się zaś ma do czynienia z 30 milionami ludzi — to taka piękna prawda o bezpośredniości rządu musiała być zajądła dla jednego człowieka półtora wieku życia i to kto wie, czyby tak długi przeciąg czasu mógł takiemu bezpośrednio panu wystarczyć. To jest mocno wątpliwe.

Najprostszym sposobem rozstrzygnięcia nazywam go dlatego, że tak myślą najczęściej ludzie, którzy myślą nie chca, albo nie umieją i pomimo, że polecając on może umyślnie brakiem komplikacji w konstrukcji, to jednak ten brak komplikacji nie odpowiada zupełnie istniejącej komplikacji życia i środków do życia i to tak dalece, iż najprostszym istotnie sposób ten nie jest.

Spróbuję więc podejść do kwestji drogą zupełnie inną, spróbuję iść drogą nieskomplikowanych także cyfr.

Pomiędzy trzema sprężynami państwowej centrali mamy jedną: to jest Pana Prezydenta, gdzie jest tylko jeden człowiek; mamy drugą: rząd, gdzie jest ich już czterysta, mamy i trzecią: Sejm i Senat, gdzie liczą ludzi dochodzą do sześćdziesiąt. Gdy zastanowimy się nad tem i liczbami, to łatwo dojdziemy do wniosku, że każda praca taka czy inna, inaczej wyglądać musi przy przejściu jej przez Prezydenta, inaczej przy przejściu przez rząd, a jeszcze inaczej przy przejściu przez Sejm i Senat. Przecież zwykły spacer, gdy jest zrobiony przez jedno go człowieka — inną metodą jest zrobiony, niż wtedy, gdy to robi czterysta ludzi, a już bardzo i bardzo inna, gdy jest czyniony przez kilkuset ludzi. Często bowiem na ulicy zabraknie miejsca dla takiego masowego spaceru i często musiałby być zatrzymywane tramwaje, błę-

aut, chybaby auta ten tłum trawowały. Pomijam te wszystkie materialne warunki pracy, które wydać się mogą tu znowu prosto przytaczane, chociaż z nich więcej konsekwencji wypływa, niż to ludzie chcą widzieć. Lecz w psychicznych prawdach systemu jednego człowieka jest inny, niż systemu kilkusetu, a już różni się jak niebo od systemu kilkuset.

I wtedy nie można jednego człowieka obciążać technika pracy tak dalece, iż jeden człowiek, gdyby był nawet olbrzymem, toby temu nie podolał, gdyby nawet żył wieki, to nie potrafiłby tego uczynić. Gdy zaś z metodą Sejmu indywidualnej jest związany i odopieczny indywidualny i właśnie taki spacer, — to zarówno wzrost musiał być odpowiednio zwiększony, jak i długowieczność odpowiednio przedłużona.

W dalszym ciągu mówiąc o roli Prezydenta, Pan Marszałek zaznacza: „I dlatego — zdaniem mojem — rola Prezydenta sprowadzać się musi nie do czego innego, jak do musu regulowania maszyny centralnej państwa... Praca ta regulowania wydaje mi się o tyle konieczna, że brak tej pracy daje się nadzwyczaj odczuwać netylko u nas, ale i na całym Bożym świecie. Oddawać zaś ją należy nie stronom, lecz człowiekowi, który od stron jest niezależny”.

Dalej Pan Marszałek podkreśla, że i obecnie Prezydent tą władzą może być obdarzony. „Gdyby wątpliwość nie należała, że konflikt zdania ministra z prezydentem kończyć się musi dymisją ministra. Lecz jest to tylko zwyczajowy zwyczaj, ale nie zapisana w konstytucji możliwość Prezydenta zwolnienia każdego z ministrów. — I ta praca musi być oddana pod bezpośrednią władzę, a nie pośrednią, po przez kogoś. To samo jednak tyczy się mas i pracy Sejmu i Senatu, nie tylko w wypadku rozwiązania Sejmu, gdyż to nie jest regulowanie pracy i to nie jest codziennie dbanie o to, żeby maszyna znowu nie skrzyżowała”.

mi drogami człowiek do decyzji dochodzi”.

Wkońcu pan marszałek zaznaczył: „Na zakończenie dodam, że wiąże zawsze całość poruszonej przeze mnie kwestji z wyborem Prezydenta inną drogą niż przez Sejm i Senat, tak, by uczynić prawnie i zwyczajowo Prezydenta niezależnym od tej strony niezależnym i wybranym zatem inną drogą przez cały kraj. I wtedy niech mi wolno będzie najmniejszą prawdę wypowiedzieć, że za rzuty pod tym względem czynione, jakoby ta droga oznaczała demagogię, — czyż nie są one znaczących i najdurniej- szych demagogów”.

### Sensacyjny proces w Finlandji



B. szef fińskiego sztabu generalnego. plk. Wallenius, stanął wraz z 20 innymi uczestnikami przed sądem w Helsingforsie, oskarżony o porwanie b. prezydenta Finlandji. (w)

### Rozpoczęcie rokowań z Litwą. Wyjazd delegacji polskiej do Berlina.

Warszawa, 14. 12. (Od wł. k.). Wczoraj wyjechała do Berlina delegacja polska do rokowań z Litwą. Delegację prowadzi dyrektor Szumlański, Marczyński, Bosiadki i Piotrowski. Pierwsze spotkanie nastąpi w poniedziałek. Rokowania potrwać około tygodnia i około soboty zostaną zakończone.

Warszawa, 14. 12. (Od wł. k.). Wczoraj wyjechała do Berlina delegacja polska do rokowań z Litwą. Delegację prowadzi dyrektor Szumlański, Marczyński, Bosiadki i Piotrowski. Pierwsze spotkanie nastąpi w poniedziałek. Rokowania potrwać około tygodnia i około soboty zostaną zakończone.

### Olbrzymi pożar fabryki dykt w Zgierzu. Szkody wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

Zgierz, 14 grudnia. W dniu wczorajszym około godziny 11 rano wybuchł pożar w fabryce klejonych dykt braci Braun w Zgierz przy ulicy Dąbrowskiej 13. Ogień powstał na pierwszym piętrze w czasie pracy, a spowodował go niewinny piecyk żelazny, od którego zaczął się nagromadzony w pobliżu materiał. Robotnicy, zapominając o swym wierzchnim okryciu, rzucili się w panicznym przestraszu do rzucenia z pionącej fabryki.

Tymczasem ogień szerzył się z błyskawiczną wprost szybkością i niebawem objął cały dwupiętrowy budynek fabryczny. Na ratunek pośpieszyła straż ogniowa zgierska oraz okoliczne oddziały prowincjonalne. W chwili przybycia straży ogniowej, podłogi pierwszego piętra fabryki runęły wraz z maszynami. Snopy płomieni i iskier strzeliły w górę. Pożar zaczął zagrażać poważnie sąsiednim domom mieszkalnym. Straż nie widząc możliwości zlikwidowania pożaru, ograniczyła się do zabezpieczenia sąsiednich budynków nieobjętych jeszcze pożarem. Zadanie to udało się całkowicie. Po odpowiednim zabezpieczeniu domów mieszkalnych przystąpiono do zlokalizowania pożaru. Około godziny 2 po południu pożar został ugaszony. Z fabryki, stanowiącej własność Cechu Sukieniczo - Tkackiego pozostały tylko zgłiszczą.

Straty stęgają wysokości kilkaset tysięcy złotych. Spaliły się maszyny, wielkie zapasy surowca oraz gotowy już towar, wartości przeszło 50.000 złotych. Fabryka nie była ubezpieczona.

W czasie akcji ratowniczej trzej strażnicy odnieśli lekkie oparzenia. Robotnicy spalonej fabryki zdążyli uciec przed pożarem bez szwanku.

### WIZYTY MARSZAŁKÓW SEJMU I SENATU.

Warszawa, 14. 12. (Od wł. k.). Marszałkowie Sejmu i Senatu pp. Świątalski i Raczkiewicz składali w dniu wczorajszym kolejne wizyty wszystkim członkom rządu.

### NOMINACJA P. SZUBARTOWSKIEGO NA WICEMINISTRA PRACY I OP. SP.

Warszawa, 14. 12. (Od wł. k.). W dniu wczorajszym p. Prezydent Rzplitej podpisał nominację p. Tadeusza Szubartowskiego, dyrektora dep. op. społecznej na wiceministra pracy i opieki społecznej.

### ZMNIJSZENIE FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ.

Warszawa, 14. 12. (Od wł. k.). Fundusz Kultury Narodowej został w nowym preliminarzu budżetowym zmniejszony z dwóch milionów do jednego miliona złotych.

### Wręczenie nagród Nobla.



Laureaci nagrody pokoju b. amerykański sekretarz stanu Kellogg (x) i arcybiskup szwedzki Soederblom (obok Kelloga) podczas uroczystości w Instytucie Nobla w Oslo. (w)

### Wyjazd ministra Kühna na urlop do Francji.

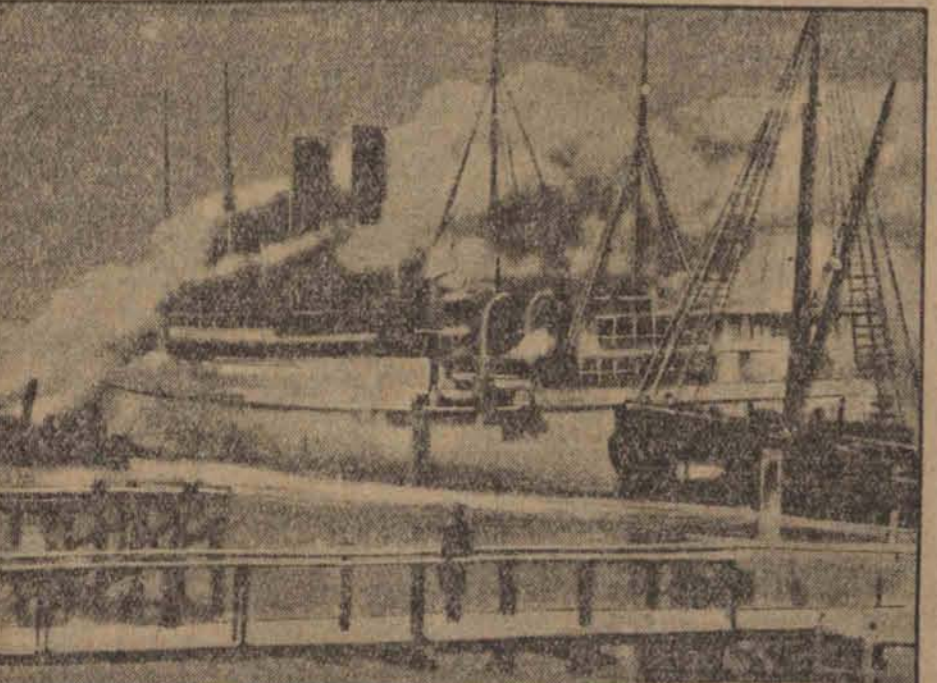
Warszawa, 14. 12. (Od wł. kor.) W nadchodzący wtorek wyjedzie na trzy tygodniowy urlop minister komunikacji i ż. Kuehn. Minister Kuehn spędzi swój urlop na południu Francji.

Jest rzeczą prawdopodobną, że p. minister będzie towarzyszył w części podróży p. marszałkowi Piłsudskiemu.

### WICEMINISTER STARZYŃSKI NIE PRZEJDZIE DO BANKU POLSKIEGO.

Warszawa, 14. 12. (Od wł. k.). Pogłoski o przejściu wiceministra Starzyńskiego na stanowisko wiceprezesa Banku Polskiego nie odpowiadają prawdzie. Zachowa on nadal w swoim ręku wszystkie sprawy, dotyczące tego resortu, zaś mianowany na stanowisko trzeciego wiceministra plk. Koc obejmie inne funkcje.

### Olbrzymi pożar parowca transatlantyckiego



Wielki parowiec „Empress of Scotland” (25000 tonn pojemności) spoczywa w porcie w Blyth. (h)

### Tragiczny zgon domorosłego monterera. Straszne odkrycie ojca.

Zgierz, 14 grudnia. W dniu wczorajszym dom przy ulicy Śląskiej 49 na Chojnach, stał się terenem tragicznego wypadku. W wymienionym domu zamieszkiwał przy rodzinie 24-letni Edward Michałowicz, majster fabryczny. Rodzice Michałowicza byli posiadaczami kilku krów.

W dniu wczorajszym młody Michałowicz, mający jakieś takie pojęcie o instalacji elektrycznej postanowił przeprowadzić światło z mieszkania do obory.

Przeprowadzając nieumiejętnie instalację domorosły elektromonter zapomniał o kardynalnej ostrożności izolowania poszczególnych przewodników o napięciu.

W pewnej chwili Michałowicz dotknął ręką jednego z przewodników i rażony prądem o wysokim napięciu padł trupem na miejscu.

Wypadku nikt nie zauważył. Dopiero po upływie paru godzin ojciec Michałowicza zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością syna wszedł do obory, gdzie ku swemu wielkiemu przerażeniu spostrzegł leżące pośród stojących krów zsiniałe zwłoki syna.

Zawezwany niezwłocznie lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, stwierdził już tylko zgon Michałowicza wskutek porażenia prądem.

Zawia domony o powyższym odnośny komisarjat policji zabezpieczył zwłoki tragicznie zmarłego majstra na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

### Zuchwałe włamanie do składu skór. Ręczny wózek na usługach złoczyńców.

Lódź, 14. 12. Ubiegłej nocy w domu Nr. 34 przy ulicy Nowomiejskiej dokonano niebywale zuchwałego włamania do składu Moszka Klaperzaka, skąd zrabowali

40 tuzinów skór różnego gatunku.

Włamanie wczesnym ranem spostrzegł dozorca tego domu i powiadomił o wypadku właściciela składu oraz Urząd Śledczy.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ujawniło, że w nocy włamywacze wyborowali dość znaczny otwór w sieni do której przylegał skład, poczem jeden z nich dostawszy się do wnętrza podawał stojącemu z drugiej strony otworu zrabowane skóry.

Opróżniony skład, złoczyńcy wytrychem otworzyli bramę i łup swój wynieśli do stojącego w pobliżu na ulicy ręcznego wózka.

Sprawców włamania było trzech. Jak zwołano stwierdzić kradzież była uplanowana zgóry przez osobę, która znała świetnie tryb życia składu i mieszkańców domu, oraz dozorcę.

Włamywacze pozostawili przy otworze w murze, dwa łomy i inne narzędzia.

Policja, która natychmiast wszczęła energiczne poszukiwania za przestępcami, jest już na ich tropie.

Do akt nr. 1555 1930 r.

**OGŁOSZENIE.**

Komornik Sądu Powiatowego w Brzeźninach, Wacław Koszełek, zamieszkały w Brzeźninach na zasadzie art. 1030 U P C oświadcza, że w dniu 16 grudnia 1930 r. od godz. 10 rano w Zastawie gm. Galkówkę odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Leona Witkowskiego i składających się z sterty stomy i konia oszacowanych na sumę zł. 550.

Brzeźnina, dnia 10 grudnia 1930 r.

Komornik W. Koszełek.

### Łódzcy bandyci aresztowani w Berlinie

Lódź, 14. 12. W dniu wczorajszym Wojewódzki Urząd Śledczy w Łodzi, miał zawiadomienie z Berlina o aresztowaniu przez niemieckie władze śledcze dwunastu niebezpiecznych bandytów łódzkich, wida Opatowskiego i Nisła Schulmana.

Wymienieni bandyci po dobiegnięciu całego szeregu zuchwałych rabunków i napadów w Łodzi i pobliskiej okolicy, przenieśli się do Lwowa, gdzie znoważali szajkę bandycy, która w tym śródmieściu Lwowa dokonała kilkunastu rabunków. Dzięki staraniom policji lwowskiej członkowie szajki zostali pochwyteni. Schulmanowi i Opatowskiemu udało się jednak zbiedzć, fałszywymi dowodami osobistymi przekroczyć granicę niemiecką. Nie jednak cieszyli się tam wolnością i zostali pochwyteni. Schulman i Opatowski zostali aresztowani i przewiezieni do Łodzi.

### Echa strajków kas era kolejowego. Przesłuchanie defraudanta Zakrzewskiego.

Lódź, 14. 12. Wobec wyraźnej poprawy zdrowia małżonków Magdaleny i Leona Zakrzewskich przebywających na kuracji w szpitalu św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej, wczoraj około godziny 12 w południe oboje Zakrzewscy przesłuchani zostali przez władze śledcze.

Leon Zakrzewski, mimo osłabienia, spowodowanego ciężką raną postrzałową głowy, udzielił przedstawicielom policji śledczej wyczerpujących informacji, twierdząc iż defraudacji pieniędzy, ze sprzedaży biletów kolejowych, dokonywał systematycznie od szeregu miesięcy, ponieważ zarobki jego nie wystarczały mu na prowadzenie życia. Dla zamaskowania swych oszukańczych manipulacji sporządzał fikcyjne wykazy, które bezpośrednio wysyłał do Dyrekcji Kolejowej w Warszawie. Zdefraudowanej sumy nie potrafił bliżej określić.

Kończąc zeznanie Zakrzewski oświadczył iż do żony strzelał

na jej wyraźne żądanie.

Żona uważała za rzecz zupełnie naturalną umrzeć razem z nim. Sama jednak nie miała odwagi i siły aby popełnić samobójstwo. Długo nalegała na mnie — oświadczył Zakrzewski — zanim odważyłem się strzelić do żony, którą kołham ponad wszystkim.

Magdalena Zakrzewska niechętnie odpowiadała na zadawane jej przez przedstawicieli Urzędu Śledczego pytania. Potwierdziła jednak mniej więcej to, co uprzednio zeznał Zakrzewski. Potwierdziła ona również i to, że mąż strzelił do niej na jej wyraźne życzenie.

Jak wynika z oświadczenia lekarzy Magdalena Zakrzewska będzie mogła opuścić szpital już w dniach najbliższych. Kuracja Leona Zakrzewskiego, nawet o ile nie zajdą pewne komplikacje,

potrwa znacznie dłużej. Prace komisji lustracyjnej, zadaniem której jest ustalenie istotnej wysokości zdefraudowanej sumy, zakończone zostaną najpóźniej do środy

**Nawet za przyjaciół! czło wieka trzeba płacić podatek.**

Lódź, 13. 12. W związku z zbliżającym się terminem opłacania podatków za psy — wydział podatkowy Magistratu wyjaśnia, że podatek od psa pokojowego — wynosi 15 zł., od każdego następnego psa pokojowego 50 zł.; od psa myśliwskiego — 60 złotych; od każdego następnego psa myśliwskiego 80 zł. oraz 10 złotych od każdego psa następnego lańcuchowego, trzymanego na uwięzi przez cały dzień (pierwszy pies lańcuchowy nie podlega opodatkowaniu).

Podatek ten wymierzany jest na podstawie deklaracji składanych w Magistracie przez właścicieli domów lub rzad

czów. Dlatego też osoby, które psy sprzedały, oddały, lub w inny sposób pozbyły się, winne przed 15 stycznia w pierwszym półroczu oraz przed 15 lipca w drugim, zameldować o tej zmianie, w przeciwnym razie podatek pobrany zostanie za cały rok.

**Zjazd kobiet Zjednoczenia „Orle”.**

Lódź, 14. 12. W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 91, odbędzie się Zjazd Kobiet Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle”

Na zjazd ten przybywają przedstawicielki kobiet ze wszystkich ośrodków wraz z generalną sekretarką wydziału wykonawczego „Orle” p. Klotyldą Szymaniakówną, która wyłoży referat organizacyjny z ramienia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Poza tem p. dr. Misalowa wygłosi referat p. t. Ruch Kobiecy w Polsce.

Na zjeździe tym omawianych zostanie szereg innych spraw dotyczących kobiet.

Po południu ognisko kobiece Orlecia urządzi wyścig do Zakładów Elektromedycznych przy Al. Kościuszki Nr. 15.

Na zjazd spodziewany jest ogromny napływ uczestników.

### Zmiana wodza w Francji.



Według doniesień z Paryża generał Weygand (po lewej stronie) dotychczasowy szef sztabu generalnego ma być powołany do najwyższej rady wojennej i objąć stanowisko wodza armii francuskiej na miejsce marszałka Petaina (po prawej stronie), który przechodzi na emeryturę. (w)

### Szlachetny wysiłek. Budowa okrętu „Dar Nauczycieli”.

Lódź, 14. 12. Jak nas informują komitety budowy okrętu morskiego pod nazwą „Dar Nauczycieli”, który rozpoczął swą pracę od porozumienia się z poszczególnymi grupowaniami nauczycielskimi co do poparcia akcji budowy tego okrętu. Myśl ta, uznana przez Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Średnich i Powszechnych pod jeją została z entuzjazmem przez zrzeszenie nauczycielskie w Łodzi, które poświęciły pół procent swych zarobków na ten właśnie cel.

W sprawie tej wydana została specjalna odezwa.

W związku z powyższym, należy podkreślić wysocę obywatelski odruch naszego nauczycielstwa, które, aczkolwiek nie należy do zamożnych społeczeństwa, nie waha się przed fundowaniem okrętu swego imienia, przeciwko pociąganiu okrętu swego imienia.

W ten sposób nauczycielstwo przyczyni się do powiększenia naszego posiadania floty, warunkującego potęgę Państwa.

Niechże ta wzniosła inicjatywa posłuży wzór do naśladowania całego społeczeństwa, gdyż tylko przy wspólnym wysiłku wszystkich obywateli, Polska będzie mogła posiadać taką flotę, jaka jest potrzebna dla potęgi i mocarstwowego rozwoju.

**MECHANICZNY ZAKŁAD STOLARSKI**  
**:: M. SZUFMAN i S-ka, ::**  
 Łódź, Piłsudskiego 64, w podwórzu  
 posiada na składzie różnego rodzaju meble stylowe, oraz kompletne urządzenia sypialne, stołowe, biurowe i t. p.  
 Ceny konkurencyjne. — Honorujemy asygnaty Z. K. D.

**W składzie ram, obrazów i luster**  
**:: „ROL” ::**  
 dawniej A. Kasprowicz i S-ka  
 — Łódź, Abramowskiego 7 —  
 można nabyć różnego rodzaju ramy, obrazy i lustra na raty i za gotówkę. — Honorujemy asygnaty Z. K. D.

**KINO-DŹWIĘKOWE**  
**MIMOZA**  
 Kilińskiego 178.  
 Dziś dań następnych! Dwie godziny nieustannego śmiechu!  
**HAROLD LLOYD w filmie p. t.**  
**„ROZKOSZE NIEBEZPIECZEŃSTWA”**  
 Początek seansów w soboty, niedziela i święta od godz. 3.30 w dni powszednie o godz. 5.30, 7.30 i 9.15  
 Następnym program: **Miłość Księcia Sergjusza** (film rosyjski)

**Dr. N. HALTRECHT**  
 Choroby skórne i weneryczne.  
 Piotrkowska 10.  
 Przyjmuje od 8 — 9 rano, 12 — 3 po poł. 18 — 9 wiecz.  
 W niedziele i święta od 9 do 1 po poł.

**Dr. med. Z. RAKOWSKI**  
 KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.  
 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.  
 Przyjmuje od 12 — 2 15 — 7.  
 Od 10 — 11 i od 2 — 3 w Lecznicy.

**LECZNICA**  
 przy ul. Zachodniej Nr. 27  
 (róg 11-go Listopada) Tel. 116-44.  
 Dr. Bronkowski (chor. uszu, gardła i nosa) 4 — 5. Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczne) 11 — 12. Dr. Jasinski (chor. kobiet i akuszeria) 12 i pół — 1 i pół. Dr. Jastrzebski (chor. oczu) 3 — 6. Dr. Koliński (chor. oczu) 10 — 11.3 r. tydzień. Dr. Kallis (chor. chirurgiczne) 1 i pół — 2 i pół. Dr. Tawarski (chor. chirurgiczne) 4 — 7. Dr. Kubiński (chor. wewnętrznego) 1 — 2. Dr. Mison (chor. wewnętrznego) 6 — 7. Dr. Reiterowski (chor. dzieci) 1 — 2. Dr. Kuliński (chor. dzieci) 3 — 4. Dr. Swiniński (chor. nerwowe i psychiczne) 5 — 7. Gabiniet dentystyczny — Lek. dentyści: Miernacki 3 — 8. Lampa kwarcowa.

**FILMI**  
 Każdy kto się interesuje filmem bez względu na wiek i zawód niech poda swój adres i znaczek na odpowiedź.  
**„Impefilm”, Kraków**  
 poszukujemy zdolnych-odpowiedzialnych osób celem uruchomienia oddziałów w całej Polsce.

**Dr. med. EDWARD REICHER**  
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
 Leczenie diatermia. Elektroterapia.  
 ul. Południowa Nr. 28,  
 tel. 61-93.  
 Przyjmuje od 8 11 rano od 5-5 wiecz w niedziele od 9 — p.p.  
 Dla niezamężnych ceny ezsze.

**Dr. med. Różaner**  
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych  
**ELEKTROTHERAPIA.**  
 ul. Narutowicza 9, tel. 128-98 (Dzielnia)  
 Przyjmuje od g. 8-10 rano i od 5-8 po poł. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

**Dr. med. H. LUBICZ**  
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.  
 ul. Cegielińska Nr. 43. Tel. 141-32.  
 Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 15 — 8 w niedziele i święta 9 — 1.  
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. J. NADEL**  
 AKUSZERKA CHOROBY KOBIEC  
 godz. przyjść od 3-5 po poł.  
 Pomorska Nr 7 Tel. 127 84.

**Ogłoszenia drobne.**  
 UWAGA EPIDEMIA!!! Chcesz być zdrowym i nie ulec grypie, dżwoni!!! 163-30 — do „Pogotowia Krawieckiego Kiersza”, Żeromskiego 61 Garderobe dezynfekuje, odświeża, czyści, pierze, farbuję, przerabia, reperuje, nicuje i szt. ceruje Futra czyszcimy i farbujemy po lipsku.

**Dr. med. Niewiażski**  
 ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.  
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłucowe.  
 Naświetlanie lampą kwarcową.  
 Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł. W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.  
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

**DO WYNAJĘCIA** 2 duże pokoje, frontowe, statnio umeblowane, dla doktora, adwokata, handlowca. Piotrkowska 6, m. 8 godz. od 4-tej, tel. 154 60.

**DOMEK** drewniany o 3-ech mieszkanach z cennym do sprzedania. Ul. Włocławska 6 przy giełnickiej 116.

**Z POWODU** wyjazdu, budka z węglem sprzedana. Ul. Marysińska 49, wiadomość: rysińska 51, Piasecki.

**ZAKŁAD** fryzjerski sprzedam za 3 tysiące tych z powodu wyjazdu. Wiadomość: Zastawa 26, Bar Zachęta.

**BARDZO** tanio sprzedam 2 garderoby i 1 łóżek, Miszcza, Piramowicza 2, stolarnia OTOMANY, leżanki solidnej roboty sprzedam tanio, przyjmuję obstalunki, Przedziełki Anny 31.

**2 LUSTRA** trema nowe jasne i ciemne sprzedam, ul. 11-go Listopada 52, II piętro, SPRZEDAM tanio szafę, otomane i lustra 4, m. 18.

**SLYNNA** chiromantka, zatrzymała się na chwilę czas 6-to Sierpnia 14, prawa oficyna muje od 3 do 8 wiecz. Ceny przystępne

**BOLESŁAW JESIONOWSKI**, ul. Matejki 7, bil legitymację zapomogową, wydana w Pomorsku, mieszkaniem do sprzedania Wspólna Nr 9, czechowska.

**LEKCJE** muzyki na skrzypcach, mandolinie, gitarze. Oplata niska. Zielona 23, m. 24.

**MASZYNY** do szycia „Bürgera”. Warunki godne. Ceny przystępne, Piotrkowska 82 w podwórzu.

**12 B. M.** na szosie Warszawa — Zelenz — Okręgowi ków zagubiono nowe koło tarcowe samochodowe z oponą na samochod „Ford”. Jeżeli ktoś znalazł lub wiedział o zubic, zechce je oddać, proszę zawiadomić za wynagrodzeniem, w kwilcz, w Ozorkowie.

**ZGINAŁ** pies wilk, proszę odprowadzić za nagrodzeniem Grabowa 8, Rakowska.

**MASZYNE** Singera 150 zł. Łódzko nikiłowa kufer sprzedam wyjeżdżając. Składowa 25, m.

**LECZNICA NA WÓLCIE**  
 przy ul. Zachodniej Nr. 27  
 (róg 11-go Listopada) Tel. 116-44.  
 Dr. Bronkowski (chor. uszu, gardła i nosa) 4 — 5. Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczne) 11 — 12. Dr. Jasinski (chor. kobiet i akuszeria) 12 i pół — 1 i pół. Dr. Jastrzebski (chor. oczu) 3 — 6. Dr. Koliński (chor. oczu) 10 — 11.3 r. tydzień. Dr. Kallis (chor. chirurgiczne) 1 i pół — 2 i pół. Dr. Tawarski (chor. chirurgiczne) 4 — 7. Dr. Kubiński (chor. wewnętrznego) 1 — 2. Dr. Mison (chor. wewnętrznego) 6 — 7. Dr. Reiterowski (chor. dzieci) 1 — 2. Dr. Kuliński (chor. dzieci) 3 — 4. Dr. Swiniński (chor. nerwowe i psychiczne) 5 — 7. Gabiniet dentystyczny — Lek. dentyści: Miernacki 3 — 8. Lampa kwarcowa.

**Dr. SOŁOWIEJCZYK**  
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
 Piotrkowska 99. Tel. 144-92.  
 Przyjmuje od 3 — 6 po poł. i od 8 — 9 wiecz. W niedziele i święta od 9 — 1 po południu.

# Orliwy sekretarz łatwowernego meża. Komisarz dopiął swego...

Pewien komisarz policyjny w Mar-  
przeżył niedawno  
nieżyłką przegode.  
nie z niezbyt przyjemnym uczu-  
będzie ją wspominał, choć tłem jej  
czarująca willa podmiejska, a da-  
o którą chodziło również, miała  
bardzo urocza. Piękna, mądra i  
nie wyrażona. Trudno chy-  
wymagać więcej...

Wszysty nasz komisarz  
spóźnił się nieco...  
ma pani, wiodąca przy boku znacz-  
od starszego meża niezbyt powabny  
ot, obdarzyła swymi względami  
tego i przystojnego sekretarza me-  
Dowiedział się o tem komisarz i w  
jego zaczął się szerzyć gwałtowny  
zabójczy trąd

straszliwej zazdrości.  
nac kochanków, stwierdził, iż oboje  
tecy ma łatwowernego meża widu-  
bardzo często w jednym z aparta-  
tów owej willi.

W jednej nocy komisarz, którego wszel  
wysilki, zmierzające do pozyskania  
niemności spełzły na niczem, posta-  
nie nagle udać się do owej willi, aby  
najmiejmniej przeskodzić swemu ry-  
walowi.

Wyrzyciem dostał się do wnętrza  
i zapukał do drzwi pokoju, w któ-  
przebywali kochankowie.  
parazie nikt nie odpowiedział, po  
jednak drzwi się otworzyły i zja-  
wili w nich sekretarz. Komisarz wraz  
nie wszedł do pokoju, ale pięknej pani  
nie było. Korzystając z parterowo-  
położenia pokoju, opuściła go oknem.  
Między obu rywalami wywiązała

gwałtowna scena.  
tego toku zażądał sekretarz, aby nie-  
zony gość natychmiast opuścił  
Rozdrażniony komisarz rozsiadł  
wygodnie w fotelu i oświadczył, że  
myśli ruszyć się z miejsca.  
Wówczas sekretarz udał się do swe-  
cecia. Zbudził go i uwiadomił o naj-  
jakiegoś niepozycywalnego osobnika.  
Wznowiono natychmiast policję, któ-  
niechawem się zjawiała.

## ZNAKOMICI KOLARZE POLSCY.



Pusz i Stanisław Kłosowicz, którzy pro-  
trening zimowy przy żywym poparciu  
Państwowej Wytwórni Broni w Ra-  
przysyłają Czytelnikom „Echa” serdecz-  
ne pozdrowienia.

## STUR MILLS. Przedruk wzbroniony. ZAFIROWY PAJĄK

Przekład autoryzowany. 42)

### STRESZCZENIE.

Julia Tamarley udała się wraz z rzeź-  
biarzem Moorem do Annamu, aby odnaleźć  
zadane jej rodzowe szmaragdy przed po-  
raniem meża. O kradzieży podejrzewała ba-  
rona de Grignon. Moore rzeźbił posąg bó-  
wa dla cesarza Annamu i chciał pomóc  
Julii w odzyskaniu klejnotów, pomimo groź-  
by zemsty ze strony tajnego stowarzyszenia  
„Ortu”.

Julia zadała sobie pytanie, ile w  
słowach było prawdy, a ile celo-  
wymyślenia. Mógł przecież znaleźć  
tekst, żeby się ich pozbyc wtedy,  
mu to będzie na ręce.  
A jednak pomimo tych wszy-  
ch religijnych przesądów zamówiła  
u chrześcijańskiego rzeźbiarza  
posąg.  
Dziwne to, ale łatwe do wytłu-  
czenia. Cesarz jest głową religii  
pałacy. Wszystkie jego postanowie-  
nia święte. To rozstrzyga rzecz w  
posiedzeniu do jego bezpośredniego  
rozstrzygnięcia. Co się zaś tyczy ogółu, to  
nie ma już gotowe dzieło i nie za-  
czywa się. kto do niego przyłożył

Można sobie wyobrazić konsternację  
policjantów, gdy domniemany rzeź-  
biarz okazał się

ich przełożonym...  
Sprawa ta stała się głośna, a biedny  
komisarz stał się przedmiotem ogólnego  
pośmiewiska. Postawił jednak na swo-  
jem. Oszukiwany mąż dowiedział się o  
wszystkiem i przepędził na cztery wiatry  
zbyt gorliwego sekretarza, a przeciw  
małżonce wdroył kroki rozwodowe.

# Walka z zamachowcami. Wizyta „Echa” w wydziale bomb paryskiej dyrekcji policji.

(Od wł. korespondenta).

Paryż, w grudniu.  
Na placu Dauphin, za Pont-Neuf, znaj-  
duje się olbrzymi gmach dyrekcji pary-  
skiej policji.  
Zdała od pokoiów urzędu, otwartych  
dla interesantów, przechodzi się do zaci-  
skiego korytarza, prowadzącego do sali  
podobnej do laboratorium chemicznego,  
które na pierwsze wejście przypomina  
także pracownię w Sorbonie:

uczeni w białych płaszczach.  
retorty i instrumenty na półkach. Tylko  
że ściany obok tablic statystycznych  
mieszczą fotografie bomb, granatów itp.  
Jest to państwo Kling'a, słynnego  
chemika i Daniela Florentin, wice-sze-  
fa dyrekcji, który nosi urzędowy tytuł rze-  
czoznawcy materiałów wybuchowych  
(expert en explosifs).

Zasługuje na zaznaczenie, że powyż-  
sze laboratorium w pobliżu Vincennes po  
siada filje, w postaci wolnych gruntów,  
gdzie pomocnicy p. Florentin przy pięk-  
nej pogodzie wywołują

eksplozje bomb.  
W ubiegłym tygodniu policja paryska  
znalazła u antyfaszystowskich zama-  
chowców nowe konstrukcje bomb.

Udałem się do p. Florentin dla wy-  
wiadu w tej kwestji.

— Chętnie pokaże je panu — rzekł p.  
Florentin — lecz szkoda czasu pańskie-  
go na to. Ci antyfaszyści nie są wcale  
ciekawsi. Albo nie posiadają żadnych  
zdolności, albo też nie mają pientędzy  
Bombi ich są prymitywne. Skoro się  
pan interesuje podobnymi rzeczami, po-  
każe panu inne. Mamy tutaj piękne o-  
kazy...

Istotnie, nie brakuje tutaj rzeczy go-  
dnych widzenia. Laboratorium powsta-  
ło czterdzieści lat temu, w okresie roz-  
kwitu anarchizmu, gdyż anarchiści przy  
swych zamachach przeważnie używali  
środków w wybuchowych

— Jest rzeczą ciekawą — twierdzi p.  
Florentin — że zamachy z bombami zda-  
rzają się coraz rzadziej. Broń palna za-  
stępuje je całkowicie w obecnych cza-  
sach. W ostatnich latach rozpatrywa-  
łem tylko dwa ciekawe wypadki z bom-  
bami: zamach na amerykańskiego, nie-  
żyjącego już dziś posta Myrona T. Her-  
rick i na barona Rothschilda, którego  
zabił chciał bywałec wyścigowy, który  
majątek swój stracił, stawiając na ko-  
nie wyścigowe Rothschilda.

Naogół zamachy z bombami są „spor-  
tem” niebezpiecznym i bardzo kosztow-  
nym. Materiał użyty do „dobrej” bom-  
by jest bardzo drogi, jak i jej wyrób; o

## BIAŁY WILK zwiastunem ostrej zimy.

Według opinji tamtejszej ludności  
pojawienie się

białych wilków  
ma być zwiastunem srogiej i ostrej zimy.  
Podobno w roku 1928 pojawiły się w gó-  
rach białe orły, których kilka sztuk za-  
strzeli myśliwi. Zmianę upierzenia orłów  
przypisywali górale tyrolscy niezwykle-  
mu obniżeniu się temperatury na począt-  
ku zimy.

## Wizyta „Echa” w wydziale bomb paryskiej dyrekcji policji.

(Od wł. korespondenta).

ile gatunek bomby nie jest przedni, oko-  
liczność tę przypłaca życiem przede-  
wszystkiem sprawca zamachu.  
Najwięcej kłopotu przysparzają mi  
posiski, porzucone w polu i ogrodach  
które ludzie zwykli przechowywać jako  
„pamiątki” wojenne. Poiskie te eksplo-  
dują po większej części wypadkowo,  
rozrywając ludzi w kawały i obracając  
domostwa w gruzy. Na szczęście po-  
dobne tragedje zdarzają się coraz rz-  
dziej, ponieważ „szczęśliwi” znalazcy  
po większej części przynoszą posiski do  
mnie dla sprawdzenia. W ubiegłym ro-  
ku przyniesiono mi

4127 okazów różnego gatunku,  
a w tej liczbie 646, które cudem tylko  
nie eksplodowały przy przenoszeniu ich  
do mnie. Przestro pomyśleć, że wielu  
byłych żołnierzy dziś jeszcze przecho-  
wuje podobne pamiątki, nie wiedząc o  
tem, że grozi im stałe niebezpieczeń-  
stwo.

„Jak pan widzi, chemja policyjna nie  
jest rzeczą zbędną i niepotrzebną. Jest  
nawet bardzo pokrewna technice wojen-  
nej. W laboratorium naszym zaprowadi-  
liśmy bomby gazowe na długo przed woj-  
ną, jako środek obronny na usługi społe-  
czeństwa.

Minęło lat osiemnaście od czasu, gdy  
prowadzić musieliśmy prawdziwe walki  
z organizowanymi bandami rozbójnicze-  
mi, ukrywającymi się za ówczesnymi for-  
tyfikacjami Paryża. Szefowi policji Le-  
pine chodziło o wytopienie band bez o-  
fiar w szeregach policji, ponieważ począ-  
kowo notowano dziennie po dwa przynaj-  
mniej zżony policjantów. Lepine więc  
zwrócił się do wydziału chemicznego z  
prośbą o radę i w ciągu tygodni pracow-  
aliśmy usilnie, przeprowadzając różne eks-  
perymenty. W czwartym tygodniu cała  
banda została pokonana.

Dla wytłumaczenia wynalazku wezmę  
jako przykład znany fort Chabrol'a: Ban-  
dyta stoi za zamkniętymi drzwiami, strze-  
lając bez przerwy tak, że nikt do drzwi  
zbliżyć się nie może. Policjant nakłada  
skonstruowaną przez nas maskę gazo-  
wą i zasłaniając się metalową tarczą, zbli-  
ża się do drzwi, w których drobna pił-  
ka robi otwór, przez który wkłada cienką  
rurkę naszego aparatu. Przyrząd nasz  
przedewszystkiem

wydziała gaz łzawiący,  
a następnie gaz usypiający, odurzający.  
Bandyta od razu niemal zostaje obezwła-  
dniony, a następnie usypiony. Po dwóch  
godzinach budzi się, ale już w więzieniu.  
Gazy zdrowiu jego nie przynoszą ujmy.  
Gazy zdaniem mojem są skuteczną

# Niech pan sędzia powącha!...

## Mocne perfumy ekspedjentki.

Była kierowniczką paryskiego salo-  
nu sukien i osoba ogromnie cenioną  
przez szefa i lubianą przez klientki.  
Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie  
te perfumy! Perfumowała się bowiem  
tak silnie, że woń ta

drażniła otoczenie.  
Pewnego dnia jedna z klientek zwró-  
ciła na to uwagę szefowi. Szef zaw-  
zwał kierowniczkę do swego gabinetu i  
powiedział jej:

— Proszę aby pani zaprzestała uży-  
wania tak mocnych perfum.

— Tego uczynić nie może, panie dy-  
rektorze — odparła kierowniczką. —  
Te perfumy zrobiłem sa-  
m z moją osobą;  
przywyczałem się do nich tak, że mu-  
szą ich używać.

Nazajutrz pachniała jeszcze mocniej  
Szeł milczał.  
Upłynęło parę dni. W magazynie zja-  
wiała się jedna z bogatych klientek: za-  
częła wybierać suknie, ale po chwili po-  
wiedziała:

— Ten zapach perfum przyprawia  
mnie

o zawrót głowy.  
I wyszła ze sklepu, nie nie kupiwszy  
Szeł, rozmyślający, oddalił kierow-  
niczkę odmawiając jej wszelkiego od-  
szkodowania.

Kierowniczką wytoczyła mu proces  
żądając brakującej pensji.

Adwokat, występujący jako jej rzecza-  
nik, powiedział:  
„Klientka moja używa najlepszego  
gatunku perfum, bierze ich tylko 5 kro-  
peł. Ten, komu się to nie podoba, ma zły  
gust. Klientka moja nie miała obowiązku  
liczenia się ze złym gustem otoczenia”.

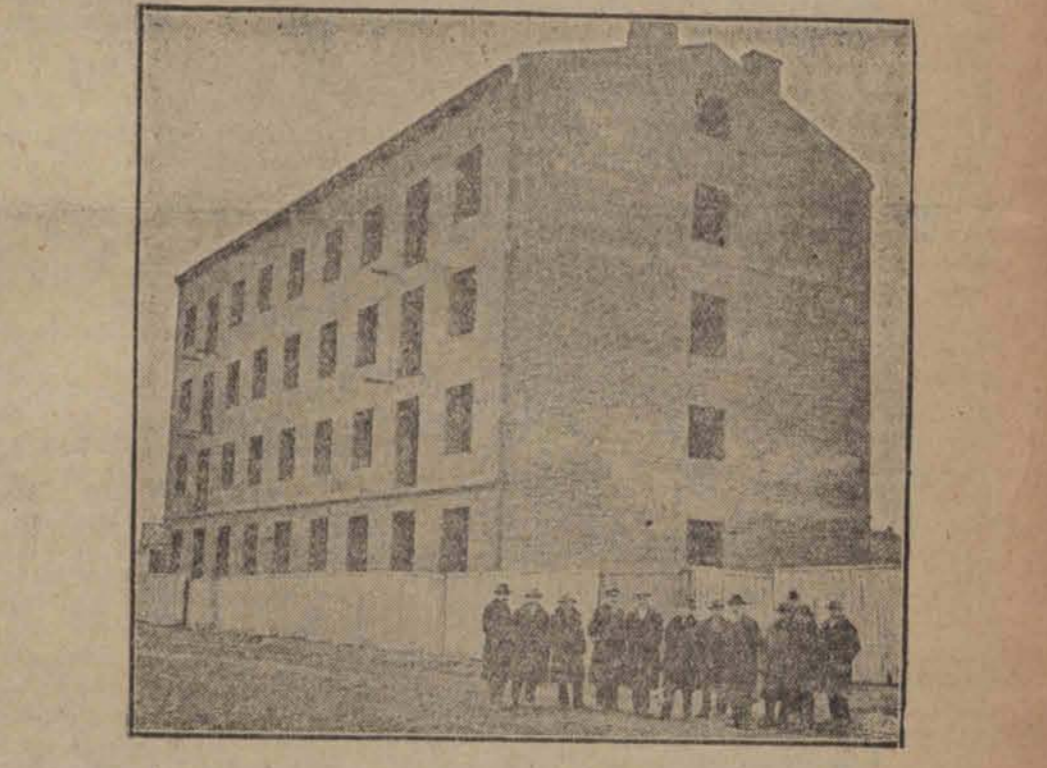
Adwokat oskarżyciela twierdził jed-  
nak, że gdyby każda pracowniczka tak  
się perfumowała zapach byłby  
nie do zniesienia;  
że wobec tego szef miał prawo usunąć  
ją bez odszkodowania.

W tej chwili skarżca zerwała się ze  
swego miejsca, podbiegła do sędziego i  
zawołała:

— Niech pan sędzia sam powącha:  
czy to

przykry zapach?  
Sędzia musiał przyznać, że zapach  
jest bardzo miły i wydał wyrok, skazu-  
jący dyrektora na zapłacenie odszkodo-  
wania pachnącej damie.

## Dom Sejmiku Powiatowego w Łodzi przy ulicy Łaskiej.



W gmachu tym będą się mieścić biura  
Wydziału Powiatowego, Starostwa  
Łódzkiego, Komendy Policji oraz Komu-  
nalnej Kasy Oszczędności. Na foto-  
grafji członkowie Wydziału Powiatowe-  
go wraz ze Starostą Rzewskim na czele.

— Chyba wiesz.  
Odpowiedź ta zdziwiła ją. Czyżby  
ją jeszcze kochał? Jeżeli tak, to do-  
brze ukrywał swoje uczucia.  
— Przyszł ci — ciągnął dalej  
— że jeżeli zażadasz kiedy mojej pomo-  
cy, to ci jej użyję. Zdarzyła się oka-  
zja. Oto wszystko!

Prostota jego słów zrobiła na Julji  
głębokie wrażenie.

— Wchodząc, zobaczyłem w hallu  
afisz — rzekł — z Sajgonu przyjeżdża  
trupa teatralna, która ma dać przedsta-  
wienie głowe w pałacu. Wiesz, kto  
jest wśród zespołu? — Francuzeczka z  
okretu.

Złudzenie Julji przysło, jak bańka  
mydlana.  
— Musiałeś się ucieszyć. Kiedy  
przyjeżdżają?

— Na przyszły tydzień. Mówił mi  
gospodarz hotelu.

A więc poszedł specjalnie się poin-  
formować.  
— Rzeczywiście, bardzo się ucie-  
szyłem. To takie mądre stworzenie!  
Dostrzegala rzeczy, o których myśmy  
nawet nie pomyśleli. Nie rozumiem tyl-  
ko stanowiska tongu.

— Jaki? — zapytała Julia.  
— No, tong wie, że ona jest po na-  
szej stronie. Sama im to powiedziała.

— Chyba po twojej. Nie sądzę, że-  
by twoja Ninon przepadała bardzo za  
mną.

— Idźcie mi o naszą stronę sprawy.  
Nie rozumiem, dlaczego tong pozosta-  
wia jej swobodę ruchów. Nie ostrze-

żono jej nawet, żeby się miała na bacz-  
ność.

— Pewnie chce jej zostawić dość  
sznura na stryczek.

— Straszna myśl — odrzucił Denis,  
urazony zdawkowym tonem słów Julji.

— Nie chciałybyś za nic w świecie, że-  
by ją spotkało jakie nieszczęście.

— Ta dziewczyna potrafi sobie dać  
radę — rzekła chłodno Julia.

— Tak. Cenię ją za to. Lepiejby  
było na świecie, gdyby było więcej ko-  
biet takich odważnych i samodziel-  
nych, jak ta Francuzeczka.

Zamiast głupich kobiet, które nie  
potrafią nawet upilnować swoich klej-  
notów — uzupełniła Julia.

— Och, nie zaczynajmy się tylko  
sprzeczać. Proszę cię, bądź laskawa  
traktować Ninon uprzejmie i serdecz-  
nie i nie daj jej odczuć, że uważasz ją  
za coś gorszego.

— Nigdy tego nie robiłam.

— Nie, ale — dawałaś jej odczuć, że  
jesteś inna niż ona, a biedna dziewczyna  
jest na tym punkcie szalenie urażli-  
wa. Nikt jej nie wychowywał, nikt nie  
uczył. Wszystko co zdobyła, zawdzie-  
cza samej sobie.

— Zanim się pobierzecie, będziesz  
ją mógł posłać do szkółki dokształcają-  
cej. — Julia była w dalszym ciągu  
wściekła na rzeźbiarza, że okazał ra-  
dę z powodu przyjazdu Ninon, i nie  
liczyła się ze słowami.

Młody człowiek zacerwienił się,  
ale zmilczał. Nie było sensu zaczynać  
kłótni. Wypił kawę i wstał.

— Musze ci powiedzieć dobranoc

— Już!

— Nie chce mi się jeszcze spać, ale  
chciałbym zostać sam. Mam dużo do  
przemyslenia. Czy nie będzie ci się  
nudziło? Moge ci pożyczyć książkę.

— Nie. Dziękuję. Nie chce mi się  
czytać. I ja mam dużo do myślenia.

— Nie zaszkodził jej, jeżeli popracu-  
je trochę mozzgiem — pomyślał Denis,  
odchodząc.

Zaczęły płynąć dni pracowitego ty-  
godnia. Denis wstawał o świcie i po  
śniadaniu jechał do świątyni, skąd po-  
wracał późnym wieczorem. W końcu  
dokonał zamierzonego dzieła i stwo-  
rzył posąg. Thyna naturalnej wielkości,  
w pozie takiej, w jakiej zobaczył po  
raz pierwszy cesarza. Natychmiast mu  
dopisywano i był zadolowany.

Zapadł wieczór. Moore stanął w  
drzwiach świątyni. U schodków cze-  
kała motorówka. Odwrócił się i spoj-  
rzył w głąb hallu. Długie, ukośne cie-  
nie, padające od filarów, wskazywały  
niby olbrzymie palce postać Thyna,  
siedzącego w samotnej chwale na tronie.

W przyszłości miały tu przycho-  
dzić tłumy pobożnych Annamitów i  
czcić na kolanach, z czołami przy zie-  
mi, swego największego boga. Boga,  
stworzonego przez niego, współczes-  
nego rzeźbiarza. Było w tem coś ko-  
smicznego, ale Denis był w tej chwili  
bardzo daleki od śmiechu. Porwało go  
szaleńcze pragnienie rozbicia swego  
dzieła na atomy.

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

W biurze działu regulacji odbyła się konferencja na temat zapewnienia odpowiedniej komunikacji dla przyszłego terenu wysięgów konnych na Służewskiej. Chodzi o opracowanie takiego planu regulacyjnego dla najbliższej okolicy terenu wysięgowego, aby miał on zapewnione odpowiednie środki lokomocji. Postanowiono, że Towarzystwo hodowli koni, które zarządca terenem wysięgów przedstawi lokalny plan regulacyjny który będzie przedstawiony do aprobaty.

Plan ten oparty będzie zasadą, na ogólnym planie regulacyjnym miasta, przy uwzględnieniu planu regionalnego. Termin przeniesienia wysięgów na Służewiec nie jest jeszcze dokładnie ustalony. Przeprowadzka ta będzie możliwa dopiero wtedy, gdy wykończone będą wszystkie roboty, związane z zapewnieniem dla tego terenu odpowiednich środków komunikacyjnych.

Ostatni biuletyn rady szkolnej m. st. Warszawy podaje zestawienie liczby uczniów niepromowanych w publicznych szkołach powiatowych. Przeglądając te tablice, dochodzi się do wniosku, że ogólny odsetek uczniów niepromowanych wynosi 17,4 proc. (w liczbach: 13,275 uczniów na ogólną liczbę 76,311). Na ten wysoki na ogół odsetek uczniów niepromowanych zwróciła od dawna uwagę rada szkolna, objaw ten — tak ujemny — badająca systematycznie. Z zestawień za lata poprzednie uwidocznia się, że stan ten polepsza się stopniowo, gdyż odsetki uczniów niepromowanych spadają mniej więcej o 3 proc. rocznie. Według więc dotychczasowych obliczeń liczba niepromowanych za lat 3 spadnie do 8—10 procent.

Komitet rozbudowy m. st. Warszawy przy kontrolowaniu użytkowania asygnowanych na rozbudowę kredytów, stwierdził kilka razy zużytkowanie tych kredytów na wzniesienie budowli o mieszkaniach, zawierających większą liczbę pokoi, niż to było przewidziane w zatwierdzonych projektach. Tego rodzaju postępowanie spółdzielni upoważniał będzie komitet do ograniczenia kredytów, do żądania zwrotu udzielonych pożyczek, gdyż celem tych pożyczek jest popieranie budowy domów o lokalach mniejszych.

Na posiedzeniu sekcji do spraw walki z chorobami zakaźnymi państwowej naczelnej rady zdrowia stwierdzono, że w okresie od 1919 r. największą ilość wypadków zachorowań na płonicę (szkarlatynę) w całym kraju zarejestrowano w r. 1921 i w 1928. Po trzyletnim spadku, w r. 1930 notowany jest znaczny wzrost nasilenia płonicy, który wzrasta z tygodnia na tydzień. W r. 1929 za równo jak w latach ubiegłych największą ilość przypadków zachorowań na płonicę stwierdzono w Warszawie, co tłumaczy się nadmiernym skupieniem ludności w stolicy. Gęstość zaludnienia (liczba mieszkańców na km. kw.) wynosi w Warszawie 7,741, gdy w najgęściej zaludnionym województwie śląskim stanowi tylko 265.

W sali Tow. naukowego warszawskiego odbyło się staraniem Tow. Eduk. narodowej zebranie dyskusyjne na temat „Wstęp do szkół wyższych”. Dyskusję zagalili prof. Edward Loth i prof. Ludwik Szepil.

Najelegantszy bal stolicy — „Bal Uniwersytecki” odbędzie się dnia 7 lutego 1931 r. w salonał Rady Miejskiej.

# Kradzież auta i... chłopca.

## Podejrzana eskapada złodzieja.

Z Bydgoszczy donoszą: Do stojącej w pobliżu dworca kolejowego taksówki podszedł jakiś młody osobnik, polecając szoferowi, aby go odwiózł na ulicę Grunwaldzką. Szofer zadowolony, że dostał pasażera, ruszył żywo z miejsca. Gdy znaleźli się, na ulicy Grunwaldzkiej, osobnik kazał szoferowi zatrzymać auto przed jednym z zakładów fryzjerskich i wysiadłszy powiódł, że wstąpi do fryzjera ogolić się. Szofer pomacawszy się po brodzie, poszedł za przykładem pasażera i również wyraził chęć ogolenia. Weszli więc obaj do golarza, a osobnik z uwagą na to, że szofer musi przedrzeć wracać do pozostawionego na ulicy bez dozoru auta, wstąpił mu pierwszy miejsca i siadłszy na krzesło, oczekiwał swej kolei. W pewnym momencie jednak, gdy szofer miał już twarz po same oczy namydlone mydłem, osobnik niepostrzeżenie wymknął się z zakładu i zasiadłszy przy kierownicy samochodu, odjechał szybko. Jak wicher Szofer postyskawszy turkot, obejrzał się poza siebie a nie widząc swego pasażera, tknięty jakimś niedobrem przeczuciem, zrzucił z szyi ręcznik, wytarł i mydła twarz i wybiegł na ulicę. Obiegł postoje taksówek, szukał po ulicach wszystko napróżno, auto przepadło, jak kamień w wodzie. Widząc, że wszelkie jego wysiłki nie odnoszą skutku, udał się do policji, powiadamiając o wypadku. Policja zabrała się energicznie do poszukiwań i wkrótce wpadła na ślad złodzieja.

Dochodzenia ustaliły, że złodziejem był 18-letni Bronisław Szochow bez za wodu, zamieszkały przy ulicy Lwowskiej 1. Dalej stwierdzono, że Szochow, zabrawszy auto, pojechał w stronę ulicy Kutawskiej, gdzie spotkał

12-letniego chłopca, Jana Gabrycha zamieszkałego u rodziców i zaproponował mu przejazdkę samochodem. Chłopiec, myśląc, że jakiś dobry pan chce mu zrobić przyjemność i przewieźć trochę po mieście, wsiadł do auta. Gdy stwierdził jednakże, że nieznamy parowiez gdzieś przez las, zaczął płakać i prosić, żeby go puścił, ale nie nie pomogło. Szochow nie wahał na plac chłopca i jechał dalej. I nie wiadomo, jakie by były dalsze losy biednego dziecka, gdyby nie to, że pod Labiszynem coś się zepsuło w aucie, które odmówiło posłuszeństwa i nie chciało dalej ruszyć z miejsca.

Złodziej udał się więc do pobliskiego gospodarza, prosząc o pomoc w tym nie spodziewanym wypadku i wynożycie nio mu roweru, na którym mógłby pojechać do miasta po mechanika. Chłopiec korzystając z oddalenia się Szochowa zbiegł.

# „Janowicze”

## dażą do wyłączenia uczonych.

Z Grodna donoszą: Ostatnio na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego wśród ludności prawosławnej szerzy się nowa sekta pod nazwą „Janowicze”, od imienia jej założyciela Jana Yulchonia. Nauka tych sekciarzy jest pomieszaniem poglądów sabatystów z ateizmem. Nowa sekta odnosi się wrogo do inteligencji, twierdząc, że tylko człowiek prosty, nieuczony jest w stanie zrozumieć pismo święte. Propaguje anarchizm, wyłączenie uczonych i rewolucję światową. Sekciarze utrzymują ścisły kontakt z podobną sektą, szerzącą się na Wołyniu p. n. „Stefanowicze”.

Szochow tymczasem, odjawszy od kół samochodu dwie opony, zabrał je z sobą i wsiadłszy na pożyczony rower, pojechał, nie wiadomo gdzie. Zarządzono dalszy pościg za złodziejem, który niewątpliwie wpadnie w ręce policji.

### KRATCZKI.

# Pieczeń komornika na kołdrach.

## Handel na raty.

Jeśli epidemia grypy była tylko chwilo- wa, to epidemia sprzedaży na raty jest już dzisiaj stała. Epidemia ta tak ślicznie ustabilizowała się, że niema bodajże człowieka który z tego systemu nie korzysta. Na raty więc można dzisiaj otrzymać towar, palto, buty, maszynę do szycia, nawet żonę. W tym ostatnim wypadku odbywa się to w ten sposób, że mąż poznaje żonę stopniowo, na raty. Najpierw (przed ślubem) sądzi, że ożenił się z aniołem, zaraz po ślubie okazuje się, że ten anioł nie umie gotować, natomiast zbyt często luba zmieniać swą ziemską powłokę, t. zn. co tydzień musi mieć inny kapelusz, inną suknię itd. Po paru miesiącach aniołek przemienia się już w zwykłą Ksantypę. Ale wszystko to dzieje się na raty, stopniowo, aby małżonek mógł się powoli przyzwyczajać do swojej tragedji, nagle bowiem uderzenie obuchem w głupi męski łeb może spowodować taki niemiły skutek, że mąż ucieknie. Ale do wszystkiego przecież można się przyzwyczaić.

System ratalny przyjął się nawet w biurach, gdzie na raty wypłaca się pensje. Bezrobocznym na raty jedzą obiady, na raty ludzie chorują na grype; każdy po kolei, a nie wszyscy mieszkańcy odrazu, razem, słowem raty zajęły dominujące miejsce w współczesnym życiu.

### INTERES MOJESZA.

Mojżesz Blumstein nie wiedział co ma właściwie ze sobą robić. Początkowo Mojżesz chciał sobie palnąć w łeb. Ale aby to zrobić trzeba mieć rewolwer ażeby mieć rewolwer, trzeba mieć pieniądze. Rewolwer kosztuje 50 złotych. Mojżesz więc szybko wy kalkulował, że za te same pieniądze on może kupić całą masę towaru. Mojżesz jak postanowił tak zrobił i oto w r. 1928 Blumstein dał kupcom 50 złotych gotówką i parę tysięcy weksłami i złożył na 1 piętrze jednego z domów przy ul. Napiórki- wskiego handel manufakturą, ubraniami, bielizną itd. naturalnie „ratalny”.

Mojżesz nie reklamował wcale swego sklepu, jednakże na brak klientów nie mógł się skarżyć, nie brak bowiem takich, którzy chętnie biorą towar bez pieniędzy, a o zapłatę kaza się potem martwić kupcowi.

### KLIENT.

W liczbie klientów Mojżesza znajdował się Marjan Szewczyk, zamieszkały przy ul. Tuszynskiej. Marjanek w marcu 1929 roku wsiadł (trudno to nazwać „kupić”) do sklepu Blumsteina dwie pluszone kołdry, firanki i coś tam jeszcze na łączną sumę zł. 240. — 40 złotych Manius zapłacił gotówką, a na 200 wystawił 4 wekselki po 50 zł. Trzeba Maniusowi przyznać, że pierwsze 50 zł. zapłacił punktualnie, nawet bez protestu. Pozostałych jednak 150 zł. Manius nie zapłacił, gdyż nie miał z czego, co jest dzisiaj zjawiskiem bardziej powszechnem. Blumstein wobec tego skierował sprawę do sądu, a następnie do komornika, który obłożył sekwestrem kołdry i inne ruchomości Szewczyka.

Gdy 19 sierpnia r. nadszedł termin li-

# Łódzki złodziej przed sądem gnieźnieńskim.

## Półtora roku za kradzież.

Z Gniezna donoszą: Przed wydziałem karnym tut. Sądu Okręgowego rozpatrywano w tych dniach sprawę przeciwko 34-letniemu Józefowi Jędrzejczakowi z Łodzi niedawno uwolnionemu z więzienia w

Łęczycy, oskarżonemu o dokonanie 2-letniej kradzieży w powiecie wągrowieckim. Było to we wrześniu 1929 r. gdy Jędrzejczak w powiecie wągrowieckim skradziono z mieszkania Elzy Schmitt damski zegarek oraz skórzaną torbę, o ogólnej wartości 150 zł. Jak wykazały dochodzenia, złodziej wdął się do mieszkania przez okno, poczem tą samą drogą uciekł się z łupem.

Drugą kradzież popełniono w Łodzi tygodni później. Manowicie dnia 17 października dokonano włamania do mieszkania nauczyciela Janiny Comelant-Wandy Drachowskiej, przyczem skradziono z korytarza 2 damskie rowery o wartości 460 zł.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że kradzieży tych dopuścił się właśnie Jędrzejczak, o czem świadczy przesłuchanie, sprzedana przez niego świąteczna Wallowej za 6 zł.

Zeznanie Wallowej zaważyło na oskarżonego, upoczywie w więzieniu krytycznym czasie przebywał w Łodzi wobec czego sędzia p. F. Ślesiewicz skazał go na 1 i pół roku więzienia.

Jerzy Krzecki.

# „Chodź lepiej ze mną!”

## Bezczelne wstęp dam z półświatka.

Łódź, 14. 12. — Cmy nocne są — nie stety — nieodłącznym zjawiskiem w cało kształcie nocnego życia ulicy wielkiej skiej.

Przezwidziałanie zjawisku temu napotyka się w praktyce życiowej na niemal nieprzezwyciężalne przeszkody...

Jednak — panosząca się prostytucja daje się umiejscowić, ująć w pewne karby terytorjalne. Tak zwane „cory Koryntu” wiedzą, że wolno im grasować jedynie w pewnych określonych dzielnicach miasta, ukrytych mniej lub więcej w cieniu...

Tak też naogół dzieje się również w Łodzi. Wyjątek chyba stanowi jednak ulica Traugutta,

bowiem — chociaż położona jest w ludnym śródmieściu i graniczy nawet z brzośniejszą arterją miasta — w nocy ma się wrażenie, że ulica ta jest chyba jakimś zaułkiem położonym w najgorszej apasowskiej dzielnicy...

Ulica ta roi się w nocy od „damulek”, uprawiających tu w najbezczelniejszy

# Gwiazdka za murami więzienia.

## Pomyślmy o więźniach..

Znane jest opowiadanie o pewnym marlarzu, który mając sobie zlecone odmalowanie dwojga dzieci, odznaczających się mało szlachetnym wyrazem twarzy, ażeby wydobyć na ich obliczu rysy szlachetniejsze, codziennie odczytywał im z książki pewne rozdziały,

obudzające dzieci do szczerzej radości i zadowolenia. Kiedy zaś to uczucie szczęścia widoczne było na ich twarzach, — wówczas chwycił za pędzel i malował. Długo pracował nad tym portretem, ale i tak było szczęście matki, kiedy ujrzła obraz swych dzieci, jakżeż uszlachetnionych...

Daleko więcej niż czytanie choćby najpiękniejszej książki, wpływa na wyrobienie poody ducha i duchowej szlachetności się z człowiekiem, który już nie słowem, ale czynem i poświęceniem dla nas pokazuje nam swoją wględem nas żyćliwosc. Jeżeli komu to uszlachetnienie serca potrzebne, a wszak poeta nasz powiada: „celem świata szlachetnienie”, to tym, którzy zbroczyli z drogi prawej i to tak dalece zbroczyli, że władze sądo-

we uznały za wskazane oddzielić ich społeczeństwa murami więzienia.

Nie są jednak dla społeczeństwa takim straconi — prawda, że są winni mniejszym lub większym stopniu — wielu z nich może na zmniejszenie swy winy podać okoliczności łagodzące, brak dobrego przykładu i wychowania domu rodzinnym, niedzę nieraz barokarna, namowy złych kolegów. Wszak ich są jeszcze iskry, od których może się rozpalic ogień miłości Boga i czysty.

Zbliży się do nich w czasie nadających świąt Bożego Narodzenia tylko z ciepłym słowem, ale

z ochotnym daniem, aby nie myśleli, że są trędowatymi, my ich zostawili własnemu losowi, wszelki związek między nimi a społeczeństwem już nazawsze zerwany.

Nagrodą za dobry uczynek będzie uczucie spełnionego obowiązku względem najniezszczęśliwszych i radość z powrót przyczynienia się do uszlachetnienia, którzy tego najbardziej potrzebują.

# JAN MAURA.

## UPIOR.

Nie zdążywszy otrząsnąć kurzu, który przelknął do wewnątrz przez spary zamkniętego auta pośpieszyli obejrzać dom sąsiedzi z jego posiadania i możliwości za mieszkania w ni mna trzy długie miesiące wakacyjne.

Było to obszerne i stare domostwo struktury omamianego wieku z wysokimi o małych zielonkawych szybkach oknami.

Klamki od drzwi sięgały do wysokości brody jasnolosej Lili, podczas gdy pani Gerbois wyciągała bezradnie ramiona ku zakrętkom okien.

— Jacyś wielkoludy z pewnością kazali stawiać ten dom! — mówiła wzdychając, strapiona ciągłym uciekaniem się do pomocy swego dużego męża Lulu.

Na dworze pierwsze nietoperze wylatywały ze szczelin w murach. Jakis puszczek, zniechęcony się na najwyższym drzewie ogrodu śmiał się w ciemną noc swym idyotycznym śmiechem.

Obiad mimo to odbył się w wesołym nastroju, jakkolwiek dość bezładnie. Trzeba było szukać bowiem naprzemian kieliszków talerzy i słoika do musztardy.

Zaspokojony głód rodzina Gerbois gawędziła z ożywieniem. Starsy dom, przed miesiącem nabyty, był bezwzględnie włączonym tematem rozmowy.

Rozmarzona, ze wzrokiem utkwionym w suficie o belkach przyczernionych kopciami naftowej lampy, filigrasowa pani Gerbois mówiła przyczynionym głosem:

— Ile osób siedziało przed nami przy tym stole? Jakże było ich życie? Ach, gdyby wszystkie meble tutejsze posiadały dar mowy, czego byśmy mogli od nich dowiedzieć się!

Pan Gerbois wziął świecznik i cała rodzina udała się na spocznik na górę.

Drzwi przykrykając się piszczały dzwinnie przeraźliwie. Płomień świecy zczuł na ścianie cienie nadmierne wielkie, jagdyby nie należące o jasnolosej Lili, młodego Lulu i malej pani Gerbois, lecz do tych olbrzymów z odległych czasów tacej, którzy tak wysoko umieścić kazali klamki swych drzwi i nakrętki okien...

— O, mój Boże! Jak tu okropnie — jęknęła Lili, chowając głowę w prześcieradła. Muszą być duchy w tym domu!

— Niemądra jesteś — odparła matka, całując jedyny pukiel włosów; wyglądający z pod kołdry.

Upiory! Duchy! Śmiała się drwiąco pani Gerbois wracając do swej sypialni, gdzie duży jej i barczysty małżonek leżał już w łóżku. Nie radzi im, duchom tym, mierzyć się z Antonim!

Wskazywała się śpiesznie między prześcieradła, ubawiona myślą, że mąż jej mógłby wziąć się za bary z uiosem starego domostwa.

Przytulona doń, czując się bezpieczną, zasnęła spokojnie.

W chwili jednakże, kiedy zegar wydzwo nił północne pani Gerbois ocknawszy się nagle, usiadła, przecierając oczy.

Co to? Jakieś miękkie ciało odbiło się głucho o okno. Nietoperz pewnie... Nad głową jej natomiast, na strychu jakgdyby toczono ciężką beczkę... Jakieś kroki rozlegały się jednocześnie... Nim zbudziła męża pani Gerbois przecisnęła dwiema rękami serce, nasłuchiwała jeszcze.

Nie! To nie sen! Coś ciężkiego toczyło się napewno na strychu i ktoś chodząc krokiem przyśpieszonym.

Szarpnęła więc Antoniego za ramię. — To szczyry! — uspokoił ją głosem, zapanyim i odwróciwszy się na drugi bok zachrapał ponownie.

Obawiając się rozmięwać małżonka pani Gerbois nie przeczyła, poprzestając na mocniejszym przytuleniu się doń i usiłując zasnąć również.

Sen jednak nie przychodził, gdyż w górę na strychu ciężki przedmiot toczył się bezustannie.

Nazajutrz z rana biedna pani Gerbois miała twarz zmienioną.

— Zapewniam cię — mówiła do Antoniego — że tam na strychu dzieją się rzeczy niematuralne!

Cała rodzina udała się przeto na strych, obszerny jak nawa katedralna i pełen przez różnych ruwici: star. łańcuchów, naczwi

glinianych, połamanych łożek, stosów żardze wiałego żelazta itp. gratów.

— No i cóż? Znalazłaś coś podejznanego na strychu? — zagadnął pan Gerbois żonę, śmiejąc się. — Dasz mi, spodziewam się spać w nocy dzisiaj! Wszak mówiłem ci, że to tylko szczyry.

I pewnie siebie postawił na podłodze strychu pułapkę z dużym kawałkiem sera w środku.

— Ujrzyś jutro tego upiora w potrzasku! — naigrawał się z załobonnej kobiecinu.

Nie było jednak nazajutrz winowajcy w zasade i ser leżał na niej nietknięty mimo, że zwykła sarabanda trwała noc całą.

— Do trzech razy sztuka — upewniał żonę pan Gerbois pełen wątplenia w duchu.

Po kilku nocach piekielnych harców nad głową cała rodzina nabrała głębokiego przekonania o nadprzyrodzonej ich przyczynie. Djabełskie taniec na strychu z każdym dniem stawał się głośniejszy. Jakies niesamowite jęki, brzęk łańcuchów szepty klania, jakgdyby dochodziły do uszu wylęklonych mieszkańców.

— Skonam na miejscu, jeśli widno zajrzy do mego okna... żaliła się ministrowa pani domu.

Nie ona jedna zresztą żyła w ciągłym strachu. Jasnowłosa Lili nie chciała spać sama w swoim pokoju, utrzymując, że powstać jakaś co wieczora pochyla się nad jej,

łóżkiem śmiejąc się, śmiechem złowrogo Wylekły Lulu zamykał się w szafach ubra-

nych, pan domu chudł w oczach budząc się noc przez panią Gerbois nie mogąc słuchać jego chrapania do wtóru z upioremi haremami na strychu.

W takich warunkach przetrwały dzień państwo Gerbois, zdenerwowani i czepiani postanowili, radzi nie radzi tując ze spędzenia wakacji we własnym letnisku, wyjechać poprzedzając.

Kiedy walizy śpakowano, pan Gerbois szukał sznura dla przewiązania je do nich, w nadziei znalezienia go wśród pięci udał się na strych, skąd powrócił promiennym. Znalazł bowiem w miejscu sznura osławionego upiora terrorującego rodzinę jego od tygodnia; był nim szczyry, który podejrzewał z początku, że ziony w grubej i dużej blaszance, do trza której, znecony zapachem ziejąc oliwy, wlażnął się przez wąską szkle, wwał później daremnie wy dostać się na noc. Z nastaniem nocy ciszy wiec zaczęło się toczyć naczynie tam i z powrót po całej podłodze strychu.

Uszczęśliwieni właściciele starobudownego domostwa rozpakowały walizy przyjeżdżające bez przeszkód całe lato.

I niechże kto wspomni teraz o upiorze w obecności filigranowej pani Gerbois nos mu się rozśmiejcie dowodząc, że głupotki mogą mówić takie brednie!

SPORT

Klub sportowy

powinien być zarazem klubem towarzyskim.

W Anglii — oicznie sportów..

Aczkolwiek Amerykanie przewyższają już Anglików w wielu dziedzinach sportu...

Sami Anglicy zadają sobie w ostatnich czasach pytanie czy sport nie zaabsorbował młodzieży i dorosłych...

Sport jest w Anglii rzeczą wcale kosztowną. roku bieżącym ustalono że Anglicy wydają na sport przeszło 2 miliardy złotych...

Jest to suma rzeczywiście zawrotna. Jeżeli weźmie się pod uwagę ten fakt że cały nasz budżet wynosi...

Przyczyna tych zbytecznych wydatków jest fakt że przyrządy sportowe są w naszym kraju na ogół droższe niż w Anglii...

Właśnie na wiosnę bieżącego roku obryzanie powodzi we Francji wyrządziło ogromne szkody...

Wszystkie związki sportowe zajęły się gorąco sorawą dostarczenia pomocy poszkodowanym klubom.

Właśnie na wiosnę bieżącego roku obryzanie powodzi we Francji wyrządziło ogromne szkody...

Wszystkie związki sportowe zajęły się gorąco sorawą dostarczenia pomocy poszkodowanym klubom.

Właśnie na wiosnę bieżącego roku obryzanie powodzi we Francji wyrządziło ogromne szkody...

Wszystkie związki sportowe zajęły się gorąco sorawą dostarczenia pomocy poszkodowanym klubom.

Właśnie na wiosnę bieżącego roku obryzanie powodzi we Francji wyrządziło ogromne szkody...

Wszystkie związki sportowe zajęły się gorąco sorawą dostarczenia pomocy poszkodowanym klubom.

Właśnie na wiosnę bieżącego roku obryzanie powodzi we Francji wyrządziło ogromne szkody...

Wszystkie związki sportowe zajęły się gorąco sorawą dostarczenia pomocy poszkodowanym klubom.

Właśnie na wiosnę bieżącego roku obryzanie powodzi we Francji wyrządziło ogromne szkody...

Wszystkie związki sportowe zajęły się gorąco sorawą dostarczenia pomocy poszkodowanym klubom.

Właśnie na wiosnę bieżącego roku obryzanie powodzi we Francji wyrządziło ogromne szkody...

Wszystkie związki sportowe zajęły się gorąco sorawą dostarczenia pomocy poszkodowanym klubom.

On jest arbitrem piłkarskim...

Humor sportowy.

Dwaj ludzie na trybunie klóca się zawzięcie. Padają słowa coraz ostrzejsze...

Po pewnej chwili jeden z nich uspakaja się i odchodzi. Drugi, jeszcze pod wpływem gniewu...

— A to podły... Potraktowałem go okropnie, zwiniałem go od sprzedawców, bandytów, złodziei...

— Nie dźw się temu, mój drogi — odpowiedział przyjaciel. — Grała tu decydującą rolę siła przyzwyczajenia...

Noc... Jakis samochód zatrzymuje się przed garażem...

Wychodzi z niego młoda i elegancka kobieta. Z garażu wybiega robotnik i pyta: — Czem mogę pani służyć?

— Chciałabym czerwonej oliwy, — mówi pani. — Jakto, czerwonej oliwy?

— No tak — odpowiada pani — chcę czerwonej oliwy do mojej lampy z tyłu samochodu, która właśnie zgasiła...

— Słuchaj mały, czy nie widziałeś spadającego samolotu? Chłopiec zatrzasł się ze strachu i odpowiedział drżącym głosem: — Nie, nie widziałem...

— Nie, nie widziałem. Przysięgam panu, że strzelałem tylko do wróbli...

Żony sportowców rozmawiają między sobą o swoich mężach. — Wiec, proszę pani, mąż wraca narzęście do formy?

— A tak, proszę pani. Chudnie z dnia na dzień. — To doskonale, bo przecież ostatnio był już zbyt tęgi.

— No tak, proszę pani, ale żeby pani wiedziała co się z nim przez to schudnięcie porobiło. Miał wytatuowanego na piersiach kirasjera...

— To doskonale, bo przecież ostatnio był już zbyt tęgi. — No tak, proszę pani, ale żeby pani wiedziała co się z nim przez to schudnięcie porobiło...

130 bokserów stanie po raz pierwszy na ringu. Dnia 10 b. m. została zamknięta lista zgłoszeń do Pierwszego Kroku Boksera...

Organizacja Pierwszego Kroku Boksera zajmuje się W.O.Z.B., Ośrodek Wych. Fiz. i redakcja „Stadionu”.

Powołany został do życia międzyzwiązkowy komitet porozumiewawczy pań, grupujący referentki spraw kobiecych przy państwowych związkach sportowych.

Przewodnicząca jest p. Prażmowska, sekretarką — p. Chrupeczalowska. Komitet odbywa regularne zebrania...

Referaty kobiece posiadają związki: PZLA — p. Miłobędzka, PZGS — p. Miedzińska, Prażmowska i Chrupeczalowska...

W dniu 13 grudnia b. r. o godz. 5.30 wiecz. Dom Parafjalny „Bratnia Strzecha” otworzył szeroko gościnne swe podwoje...

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Karjera sportowa przeciwnika Pistulli.

Co mówi Erwin Stibbe.

Po wzięciu u mistrza Konarzewskiego, odwiedzamy z kolei głównego pugilatora dzisiejszych walk w sali Filharmonii.

Drugi nasz interlokutor jest Niemcem, ujętym w języku, opowiada żywo, akcentując wyrazy. Karjera sportową rozpoczął Stibbe jako zawodnik w dźwiganiu ciężarów...

Ze sportem bokserkim zapoznał się w tym samym czasie co „długi Tomek”. I wówczas gdy Konarzewski walczył z „larciońskim” — Stibbe miał za przeciwnika słynnego Szczygła...

Widzimy go w reprezentacji Polski na meczu z Austrią Niemcami na czwórnym meczu międzypaństwowym i wreszcie na mistrzostwach Europy.

Mistrzem Polski wagi półciężkiej był w r. 1925 oraz wagi ciężkiej w r. 1928 i 1930. Obecnie startuje w wadze ciężkiej. Walczył 34 razy, z czego osiągnął 19 zwycięstw.

9 razy zremisował oraz 6 spotkań przegrał. Zapytany na temat walki z Konarzewskim, odpowiedział: — Już dwukrotnie mecz Konarzewskiego ze mną nie doszedł do skutku...

Tym razem walczyć też nie będziemy. Klub Union i I.K.P. urządził w przyszłości dawno oczekiwane spotkanie.

Najwięcej jednak zdziałał w tej dziedzinie związek i kluby rugby. Przedwzrostkiem francuski Związek Rugby zorganizował na rzecz poszkodowanych mecz rugby — reprezentacji Francji przeciwko II reprezentacji francuskiej...

Mecz ten przyniósł czystego dochodu około 100.000 franków, które w całości przekazane zostały dotkniętym powodzią klubom.

Ogłoszona lista składki na rzecz poszkodowanych przyniosła sumę 20 tysięcy franków, w ciągu dwóch miesięcy. A ponieważ wyrażone powodzią szkody wynoszą około pół miliona franków...

W czasie podróży swej p. Blix odwiedzi następujące państwa: Anglię, Holandję, Francję, Szwajcarię, Włochy, Jugosławie, Bułgarię, Rumunię, Polskę, Litwę, Łotwę, Estonię, Finlandję, Niemcy, Czechosłowację, Belgię, Luxemburg, Danję, Norwegię i Szwecję.

W Polsce p. Blix odbędzie konferencję z zainteresowanymi związkami sportowymi, poczem uda się na mistrzostwa hokejowe świata w Krynicy (1 — 8 lutego 1931 roku).

Plakat z napisem ministra. Propaganda wyrobów krajowych w szkołach.

Łódź, 14 12. — W bieżącym roku szkolnym Liga Samowystarczalności Gospodarczej zamierza wsząć na terenie szkół łódzkich akcję na rzecz nabywania wyrobów krajowych.

W tym celu dla poinformowania kupującej młodzieży szkolnej wydaje kolorowy plakat z podaniem krajowych źródeł zakupu wszelkich przyborów i przedmiotów szkolnych.

W związku z tem minister wyznał religijnych i oświecenia publicznego wyraził zgodę na umieszczenie na tym plakacie w odbicie zdania, własnoręcznie napisanego, zachęcającego młodzież do popierania przemysłu krajowego.

Wzłąd za powyższą koncepcją kuratorzy okręgu szkolnego wystosowało do wszystkich szkół, znajdujących się w łódzkim okręgu szkolnym okólnik, w którym nakłada obowiązek na dyrekcje i kierownictwa popierania przemysłu krajowego...

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Wszystko to oglądać i nabywać można w Do mu Parafjalnym „Bratnia Strzecha” ul. św. Kazimierza 6.

Radio-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ.

Poniedziałek. 11.58 Sygnał czasu. 12.05—13.15 Muzyka gramof. 13.15—13.25 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.

14.30—15.00 Odczyt. 15.50 Lekcja francuskiego. 16.15—16.45 Program dla młodzieży. 16.45 Płyty gramof. 17.15—17.40 Odczyt. 17.45 Muzyka lekka. 18.45—19.10 Rozmaitości. 19.10 Kom. Izby Przem.-Handl., program na dzień następnny.

19.25 Płyty gramof. 19.35 Pras. dziennik radij. 19.55 Płyty gramof. 20.00—20.30 Odczyt. 20.30 Opera z płyt „Madame Butterfly” i feljeton. 22.50—24.00 Kom. i muz. tan.

Katowice, poniedziałek. 11.40 Przegląd prasy krajowej. 11.58—12.10 Sygnał czasu, program na dzień bieżący. 12.10—13.10 Koncert gramof. 13.10 Kom. meteorol. 14.30 Odczyt. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.20—15.35 Komunikaty. 15.35 Przegląd komunik. 15.50 Lekcja francuskiego. 16.15—16.45 Program dla młodzieży. 16.45—17.15 Koncert gramof. 17.15 Odczyt. 17.45—18.45 Muzyka lekka. 18.45 Codz. odcinek powieściowy. 19.00—19.15 Rozmaitości. 19.15—19.35 Wł. Włosik: „Ogrodnik Śląski”. 19.35 Pras. dziennik radijowy. 19.55 Kom. Strażactwa Śl. 20.00—20.30 Odczyt z Warszawy. 20.30 Opera z płyt i feljeton. 22.50—23.00 Kom. meteorol., program na dzień następnny. 23.00—24.00 Muzyka tan.

Koelnigswusterhausen, poniedziałek, 1634.9 m. 20.00 Koncert popul. — Tańce. 21.00 Koncert solistów. Do 0.30 Muzyka taneczna.

NOTATKA BIBLIOGRAFICZNA POLSKIEGO TOWARZYSTWA WYDAWCÓW KSIĄZEK. Ostatnie nowości.

Białyna Ewa, Powstanie listopadowe, wyd. V. popr., Warszawa, 1930, M. Arct. 8-ka, s. 80 plus 2 nłb.

Bukowiecka Zofia, Eugenia Marlitt: Złota Elżunia, wyd. VI. Warszawa, 1930, M. Arct. 8-ka, s. 230 pl. 1 nłb.

Curwood James Oliver, Błyskawica, przekł. autoryz., Warszawa, 1930, Tow. Wyd. „Rój”, 8-ka, s. 194 pl. 1 nłb.

Dromlewczo Zofia, Parada miłości, pow. Warszawa, 1930, Biblioteka Nowości, 8-ka, s. 143.

Gąsiorowski Wacław, 1910 — 1915. Historia Armji Polskiej we Francji, Warszawa, 1931, Dom Książki Polskiej, S. A. 8-ka, s. X, pl. 1 nłb, pl. 403, pl. 1 nłb.

James William, Pogadanki psychologiczne, przekł. z ang., Warszawa, 1931, M. Arct. 8-ka, s. 110 pl. 1 nłb.

Lucyńska Mieczysława, Piomien na wie trze, pow., Warszawa, 1930, Biblioteka Nowości, 8-ka, s. 179 pl. 1 nłb.

Marczyński Antoni, Biała trzcina, pow. Warszawa, 1931, Tow. Wyd. „Rój”, 8-ka, s. 174 pl. 1 nłb.

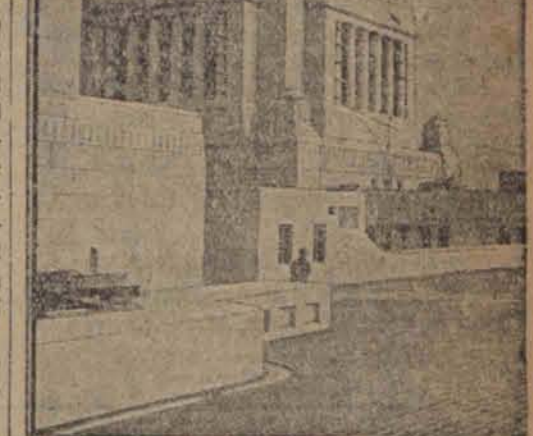
Taylor Merlin Moore, Wśród ludożerców, przekł. autoryz. z ang., Poznań, 1930, Wydawnictwo Polskie R. Wegner, 8-ka, s. 4 nłb. pl. 196 pl. 3 nłb.

Tricard Henry, O. T. J. „Bóg nie umiera”, dram. hist. przekł. z franc., Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, 8-ka, s. 128.

Ullitz Arnold, Bekart, pow. przekł. z niem. Warszawa, 1930, Tow. Wyd. „Rój”, 8-ka, s. 359 pl. 1 nłb.

Wrzoss Bonifacy, Ucieczka, Obrazek sceniczny, Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, 8-ka, s. 68.

Nowy parlament japoński.



W Tokio został oddany do użytku nowy gmach parlamentu wybudowany w stylu nowoczesnym, Na zdjęciu widzimy środkową część gmachu. (19)

# Dziecko o dwóch głowach. Dziwolągi natury.

W jednej z klinik położniczych w Wiedniu — jak donosi medjołański „Corriere della Sera” — przyszło na świat dziecko o dwóch głowach. Dziecko to urodziło się przed kilku dniami.

Żyje jeszcze, aczkolwiek lekarze, na zasadzie dotychczasowej praktyki medycznej uważają, że przeżyje ono najwyżej do 3 tygodni, jak to się dzieje zazwyczaj w tego rodzaju anormalnych wypadkach. Podobne jak powyższy wybrzyk natury, należą na szczęście do wypadków bardzo rzadkich.

Pierwszą wiadomość, posiadającą podstawę naukową i opisującą potworka, opatrzonego również dwoma głowami, pochodzi z 18-go wieku. Dziecko to posiadało jedną zupełnie

dobrze rozwiniętą główkę, osadzoną normalnie na szyi, podczas gdy druga głowa, niby kapelusze, znajdowała się na czaszce pierwszej, przyczem zwrócona była twarzą w odwrotnym od pierwszej kierunku. Niezwykłym jakimś przypadkiem monstrum to żyło parę lat. W drugim roku życia poddano je ścisłym badaniom lekarskim, które ustaliły, że druga główka jest zupełnie niezależną od pierwszej i żyje swem własnym życiem. A więc gdy dziecko to miało zamknięte oczy i spało jedną ze swych głów, oczy drugiej mogły być otwarte i spełniać swe przyrodzone czynności.

Obie głowy mogły równocześnie ssać dwa smoczki. Stwierdzono również, że istniała pewna łączność nerwowa pomiędzy obiema główkami, czułem na pewne pobudki, a więc, gdy dziecko to płakało, twarzyczka drugiej główki przybierała również wyraz płaczliwy.

W średniowiecznych kronikach i druckach spotyka się dużą liczbę rysunków, przedstawiających rozmaitego rodzaju monstra i dziwolągi, jak ludzkie tak zwierzęce. Są jednak po większej części płody fantazji ówczesnych artystów, zasilanej rozmaitemi wierzeniami i gwałtami.

Z epoki tej jednak zasługuje na kompletną wiarę podobizna pewnego człowieka, Jakoba Maistre'a, którego można nazwać podwójnym, gdyż posiadał wyrastające z tułowia dwie szyje o 2-ch głowach, miał przytem dwie pary rąk i jedynie tylko dwie normalne nogi. Podobny do tego obraz przedstawia małe dziecko zakonserwowane w spirytynie w zbiorze naukowym uniwersytetu w Rzymie. Dziecko to posiada jedną główkę na dwu korpusach i są one zrosnięte z sobą w ten sposób, iż ma się wrażenie prawie normalnie ukształtowanego dziecka o czterech rękach i czterech nóżkach.

Od czasu, gdy biologia eksperymentalna dowiodła, iż drogą sztuczną przez rozmaite wpływy na embrion doprowadzić można do urodzenia się normalnego płodu, powstała nowa gałąź tej nauki, tak zwana „teratologia”. Ta gałąź wiedzy

ludzkiej ma niezmiernie ciekawy i bogaty w pierwszorzędnej wagi możliwości wygląd w tworzenie się i rozwój życia w komórce rozrodczej i przez poznanie twórczenia się wyjątków zgłębia tajemnice rządzące prawami powstania człowieka i zwierząt.

WARSZATA  
**RADJO-ELEKTRO-TECHNICZNE**  
**J. M. Cybart i S-ka**  
 ul. GDAŃSKA 135.  
 Przeróbki starych radjoparatur na nowoczesne typy.  
 Ładowanie akumulatorów tylko z 1. sprzedaj detektorów.

# Wspaniały brylant biednego rolnika. Brazylijskie kopalnie drogocennych kamieni.

W pobliżu wioski Balisa, w brazylijskim stanie Goyaz, znaleziono w ostatnich dniach listopada wspaniały brylant biało-niebieski, o

rzadkiej wielkości. Szczęśliwym znalazcą jest pewien biedny rolnik, który, nieznając wartości kamie-

nia, sprzedał go pewnemu bogatemu handlarzowi za 70 tysięcy złotych. Stąd stał się brylant do pewnego handlarza diamentów w Rio de Janeiro, który przepiłował go na dwie części zakął oszałamiającą wartość. Obecnie większy brylant waży 320 karatów i przedstawia wartość około 320 tysięcy złotych, mniejszy zaś 10-karatawa około 130 tysięcy. Wobec tego że znaleziony brylant odznaczał się

rzadką czystością,

straty przy oszlifowaniu były stosunkowo nikłe, bo wynoszące zaledwie 20 karatów. Wśród odpadków znajdują się również lamki, wielkości jednego do czterech karatów, tak, że i one nadejdą się do biżuterji.

Znaleziony kamień nie jest jednak unikatem co do swej wielkości, jest to brylant pochodzenia brazylijskiego. Od czasu odkrycia znacznej ilości tych szlachetnych kamieni w okolicy dzisiejszego miasta Diamantina w roku 1725-ym, ilość brylantów pochodzących z kopalni brazylijskich jest obryzkiem. Tej okoliczności zawdzięcza ten kraj uczyniono zeń wicekrólestwo portugalskie, a którym to tytułem Brazylija posługiwała się aż do roku 1817-go, kiedy to obwołana została cesarstwem.

Na terenie Brazylii znaleziono także sławny brylant korony portugalskiej, szacowany na 255 karatów i pochodzący z pewnej kopalni w Minas Geraes, w prowincji Itambe. Sławny brylant „Gwiazda Południa” waży 125 i pół karata i należą do niego także dwa inne brylanty, jeden wagi 125 karatów i drugi 118 karatów.

Kamień ten ważył w stanie nieoszlifowanym 255 i pół karata, a jego wartość chwilii obecnej wynosi w przybliżeniu milion złotych.

Najwspanialszym brylantem, jaki znaleziono w ostatnich latach w Brazylii, jest sławny „Krzyż Południa”, najwspanialszy brylant koloru różowego, jaki kiedykolwiek na świecie. Jest on własnością pewnego handlarza diamentów w Rio de Janeiro, który nabyty swego czasu kamień pozostawił w swych zbiorach po dającym dzisiejszy w stanie nieoszlifowanym. Waży on 118 karatów i przedstawia wielkość kurzego jaja.

## Kto winien?...

Że jest panowie i będzie zapewne gorzej — niestety, pod znakiem sportu mknie życie, trenują wszystkie kobiety...

Rano chcesz wejść do jadalni, trach! i ktoś nos ci przytrzyma, ślabli już wzięli śniadanie, żona trąpije się właśnie...

Wpadasz do kuchni — kucharka stoi przy ścianie na głowie, trenuje odhwywa codzienny: Ha, trudno, sport przecież to zdrowie...

A kiedy krzykniesz z rozpaczy, żonczka mila i chwacka rzuci talerzem ci w głowę, jak dysktem H. Konopacka.

I ktoś do djaska tu winion za żywot s'osko-anielski? Panowie, znam winowajcę: To ten sportowiec Kozielecki.



# Tajemnica nagłych zgonów. Dom śmierci.

Przy jednej z głównych ulic paryskich znajduje się dom, o którym po raz trzeci w ciągu niespełna dwu lat do noszą kroniki policyjne.

Zaczęło się w kwietniu 1929 roku, kiedy to z mieszkania panny Carre rozległ się jakiś głuchy łoskot. Nie zwrócono na ten hałas uwagi, ale po upływie kilku dni dozorczyini, nie widząc swej lekorki, zawezwala policję i znalazła ją martwą,

leżącą bez ubrania na podłodze. Lekarz sądowy stwierdził śmierć naturalną i wydał zezwolenie na pogrzeb.

Przed miesiącem w tej samej kamienicy zdarzył się podobny wypadek. W łazience jednego z mieszkań znaleziono właściciela tego lokalu martwego na podłodze; był również nieubrany, jak pierwsza ofiara. I tutaj stwierdzono śmierć naturalną.

Ale dalsze wypadki dały wiele do myślenia. Oto krewni, którzy przyjechali na pogrzeb, zostawili w mieszkaniu gospodynię, a gdy po paru tygodniach wrócili, by zlikwidować mieszkanie, nikt nie odpowiedział na dzwonek i stukania.

Zawiadomiono policję, wyważono drzwi; młoda gospodyni leżała martwa w łazience, w tem samym miejscu, co tej pracodawca.

W trzecim wypadku obdukcja zwłok nie wykazała nic podejrzanego. Mimo to, jednak, że względu na tajemnicze powtarzanie się podobnych wypadków śmierci w jednym i tym samym domu zarządzono

energiczne śledztwo. Mieszkańcy niesamowitego domu żyją w ciągłym strachu.

## Zapobieganie strasznej chorobie.

# RAKA MOŻNA UNIKNĄĆ.

## SZKODLIWY SKŁAD KWASU ŻOŁĄDKOWEGO.

Badanie straszliwej choroby raka od dawna zajmuje umysły uczonych, których największym pragnieniem jest uwolnienie ludzkości od jednej z największych jej plag. Pomimo to dotąd nie zdołano jeszcze wykryć istoty raka, ani też przyczyny jego powstawania.

Tem większe zadowolenie budzi wiadomość, że poziom dzisiejszej nauki lekarskiej umożliwia istotne

### uniknięcie tej choroby.

Wiedeński dermatolog prof. Scherber w swej świeżo wydanej pracy pod tytułem „Wskazówki dla rozwiązania zagadnienia raka” podaje sposoby dla uniknięcia raka oraz środki dla zapobieżenia jego powstawania.

Nie wykryto dotąd zarazka raka i nie uważa się raka za chorobę zaraźliwą. Pomimo to niektóre obserwacje stwierdziły, że istnieje coś w rodzaju „zarażenia” się rakiem. Komórki raka, w łączności z nieustalonym jeszcze pierwiastkiem, przeniesione z jednego człowieka na drugiego, wywołują raka. Stąd nasuwa się w pierwszym rzędzie konieczność ostrożnego obchodzenia się i unieszkodliwienia

wydzielin wewnętrznych i zewnętrznych chorych rakowatych, a szczególnie staranego zabezpieczenia wrzodów otwartych.

Ważniejszym jeszcze szczegółem od uniknięcia „zarażenia” się jest uniknięcie głównych czynników powstawania raka — szkodliwego

### stalego podrażnienia.

Zostało stwierdzone, że cały szereg podrażnień chemicznych i mechanicznych wywo-

łać może raka, zwłaszcza jeżeli działają jednocześnie. Jako przykład prof. Scherber podaje raka, powstającego przy cierpieniach błony ustnej z powodu nadmiernego podrażnienia paleniem lub używaniem zanadto gorących pokarmów.

Oczywiście niekiedy trzeba lat takiego podrażnienia, by ujawnił się rak: od dwudziestu do dwudziestu pięciu lat przy chorobie błony ustnej, sześciu do ośmiu lat przy w kopalniach radu dla wywołania raka płucnego, osiemnastu do dwudziestu czterech lat — dla raka z powodu Rentgena, zaś trzydziestu lat przemiany gruźlicy skóry w raka. Zauważyć trzeba także, że rak nie zawsze powstaje na miejscu podrażnienia, istnieje coś w rodzaju działania na odległość, jak przy przerzutach, np. rak wątroby i pęcherza u palaczy, rak kostny u pracowników radowych. Podrażnienie, sprowokujące raka, latami całemi działać może nie wywołując symptomatów choroby, skoro jednak działanie podrażnienia dopięło celu, rak rozwija się fatalnym swym biegiem, choćby pierwotna jego przyczyna w międzyczasie została usunięta. Stwierdzenie tego faktu wskazuje na konieczność profilaktyki czyli zapobiegania chorobie.

Najnowsze badania dowiodły, że sam organizm dostarcza podrażnienia dla utworzenia się raka. Ważnym wewnętrznym czynnikiem powstawania raka jest

zmniejszenie się kwasów w organizmie, które wytwarza właściwą chemiczną podstawę dla raka. Zjawisko to posłużyło za wskazówkę przy leczeniu raka i powinno być wzięte pod uwagę przy zapobieganiu tej chorobie.

Stosować zatem należy dietę kwaśną, lecz zwraca się uwagę, że przy tem nie o to chodzi, czy pokarmy mają smak kwaśny dla podniebienia, lecz o to, by wytwarzały kwasy w organizmie.

Badacze wiedeńscy wykryli u osób chorych na raka i skłonnych do tej choroby specjalny kwas żołądkowy, pokrewny zewnętrznym przyczynom raka i wpływający na jego utworzenie. Wiedzą o tem, można usunąć wzmiankowany kwas, niszcząc wywołujące go bakterje. Należy z pożywności usunąć wszelkie tłuszcze zwierzęce (mięso, masło i słoninę), a bakterje z kiszek usunąć przepłókaniami i pigułkami mentolowemi. Wobec tego, że nadmiar białka w pożywieniu i brak witamin

zwiększa w starszym wieku sprzyja tworzeniu się raka, wypada i na ten szczegół zwrócić uwagę przy zapobieganiu chorobie.

Od kilku lat prof. Scherber zajął się badaniem odżywienia i trybu życia ludzi po siedemdziesiątce, wolnych od raka i stąd wyciągnął wniosek, że nie chcąc na raka ludzie, którzy nigdy nie cierpieli na żadne stany zapalne, ludzie z zdrowym żołądkiem i dbali o normalne trawienie, ponadto pilnujący odpowiedniego stosunku pomiędzy przyjmowaniem pokarmów a wymiarem pracy — naogół ludzie pracy, umiarkowani w paleniu i picciu.

Nie należy z powyższego wyciągać wniosku, że zapobieganie chorobie raka ma być równoznaczne z hipochondrią i stałą obawą o zdrowie. Unikanie raka utrzymywane być może w ramie zwykłej higieny z wyjątkiem wypadków, gdzie skonstatowano predyspozycję do tej groźnej choroby.

**Teatr Rewji**  
**„Dobry Wieczór”**  
 ul. Kopernika 16. Tel. 184-66.  
 dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16  
**Dzisiaj i dni następujących!**  
**To trzeba zobaczyć**  
 Początek przedst. 8 i 10 w.  
 W sobot. niedziel. i św. 6, 8 i 10

**Co nas do pracy rozweseli**  
**Wieczorne rozrywki Łodzi**  
 Teatr Miejski: — Po pol.: Konto V. wieczorny Kawaler papa.  
 Teatr Kameralny: — po pol.: Pan Lambert wiecz.: Lekomyślna siostra.  
 Teatr Popularny: — po pol.: Nad polskim morzem wiecz.: Opowiadanie liryczne.  
 Teatr Popularny (w sali Geyera) — w pol.: I wiecz.: Kościuszko pod Racławicami.  
 Dobry Wieczór: — Dzisiaj trzeba zobaczyć. Hefelend: — Zwierzyniec  
 Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. Montuska 1 p., czynna od 10 rano do 10 wiecz.  
 Apollo: — I. Trzaskawisko życia. II. Papierosze kochanek.  
 Bajka: — Dziewczyna z piekła.  
 Casino: — Branka wodza.  
 Corso: — I. Kwawny żart. II. Mogiła wśród dółdów  
 Capitol: — Tróika.  
 Czary: — I. W Belgji nic nowego. II. Trzyściecie lwa.  
 Luna: — Słodczy z wycieczką.  
 Grand Kino: — Białe cienie  
 Mimosa: — Rozkosze niebezpieczeństwa  
 Odeon: — O honor siostry  
 Oświetlony: — Dla dorosłych: Cztery dółdów. — Dla młodzieży: Postrach pustyni.  
 Pałace: — Jej wielka namieszłość.  
 Przedwiośnie: — Czarna dama.  
 Raj: — I. Zagłada Rosji z Rasputinem. II. brzym gór.  
 Resursa: — Kobieta bez serca.  
 Splendid: — Neapol, śpiewające miasto.  
 Spółdzielnia: — A jednak ciało jest słabe.  
 Wodewil: — O honor siostry.  
 Zacheta: — Melodia serca.

WINSZUJEMY:  
 Intro: Walerjanowi i Wiktorowi  
 Wschód słońca 7.37.  
 Zachód — 3.24.  
 Długość dnia 7.47.  
 Ubyło dnia 8.47.  
 Tydzień 50.